Nr. 193. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Sierpnia 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie:
w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . Francji . . . . . „ Belgji i Szwajcarji . . . „ Włoch, Turcji i księstw Naddn. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiednin, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22,

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 24. sierpnia.

(Moskiewska propaganda panslawistyczna między Słowianami. — Okólnik węgierskiego ministerstwa. — Rocznie 100.000 rubli na propagandę w Galicji w budżecie Królestwa. — Nasi socjaliści. — Wybory francuskie. — Zwycięztwo Gambetty w Belleville. — Zwycięztwo Grevyego na prowincji. — Półurzędowe sprostowanie *Starej Pressy* i przechylanie się Taaffego do centralistów. — Początek przedlitawskiej sesji sejmowej. — Zwycięztwo w Radowcach Rusina centralisty; w Czechach centraliści utracili jeden mandat sejmowy. — Agitacje wielkoserbskie. — Ofiarność Czechów. — Zjazd studentów czeskich.)

Neues Pester Journal podał był w przeszłym tygodniu wiadomość, iż minister Tisza wydał okólnik do nadżupanów, zawiadamiający ich, iż minister moskiewski Ignatiew znaczną kwotę pieniężną przesłał do Węgier dla zorganizowania tam propagandy panslawistyczno-moskiewskiej. Wzywa przeto minister węgierski nadżupanów aby pilnie czuwali.

Organ ministerstwa węgierskiego, *Pester Lloyd* zaprzeczył, aby podobny okólnik wyszedł z ministerstwa węgierskiego. Ale *N. Pester Journal* obstaje przy swojem twierdzeniu, i na dowód przytacza cały okólnik ów w dosłownej treści. Ma on brzmieć jak następuje:

„L. 55217

Polityczne.

„Według poufnych informacyj, które mię doszły, metropolita serbski w Belgradzie od jenerała Ignatiewa otrzymał w celu knowań politycznych znaczne pieniądze. Przedewszystkiem zamierzono założyć wielki dziennik panslawistyczny, w którymby pracowali także Serbowie z południowych Węgier; następnie utworzyćby chciano partję narodową południowo-słowiańską, którą kierować ma klub narodowy, mający się założyć; na czele tego klubu staną Risticz, Panta Sreczkowicz (profesor) i Miłojewicz (profesor); w wielu stronach kraju tak między Słowianami połdniowymi, jak między górno-węgierskimi Słowakami utworzone będą komitety filialne, aby na wielkie rozmiary prowadzić knowania. Upraszam przeto JW. pana, abyś jak najpilniejszą zwrócił uwagę na ruch mogący się rozwijać w obrębie jurysdykcji twojej i niezwłocznie donosił mi o tem, co dojdzie do Twej wiadomości.“

Zdaje się więc, że istotnie wydało ministerstwo węgierskie taki okólnik tajny do nadżupanów, a teraz się tego wypiera, nie chcąc się kompromitować wobec Moskwy. Zresztą minister węgierski istotnie niestosownie w urzędowym akcie poufnym wymienił, iż jenerał Ignatiew dostarczył owej znacznej kwoty metropolicie belgradzkiemu. Moskwa ma inne sposoby dostarczania moskalofilom pieniędzy na propagandę. Czyni to przez pośrednictwo stowarzyszenia słowiańskiego, któremu dostarcza funduszów z wskazówkami tajnemi, jak te fundusze użyte być mają. Obecna głowa tego stowarzyszenia, Aksaków, jest w najściślejszych stosunkach z Ignatiewem.

Tylko koszta propagandy i opłacania ajentów moskiewskich w Galicji stoją wprost na etacie królestwa Polskiego. Z najwiarygodniejszego źródła wiemy już od lat kilku, że corocznie w budżet wydatków Królestwa wstawianych jest 100.000 rubli na propagandę i ajentów w Galicji, i że pośredniczy w całej tej robocie każdoczesny gubernator Siedlec. Z kwoty 100.000 rubli utrzymywanych bywa 74 ajentów, w każdym powiecie jeden, a oprócz tego dziennikarstwo i pojedyncze osoby otrzymują osobne subwencje. Wprawdzie i stowarzyszenie słowiańskie udziela takie subwencje dziennikarstwu i pojedynczym osobom w Galicji, ale kwoty te subwencyjne zaledwie razem do 5.000 rubli rocznie dochodziły, jak to z ogłoszonych rachunków Towarzystwa słowiańskiego się okazywało.

Mylnie *Czas* z powodu okólnika węgierskiego pisze, że pieniądze moskiewskie, obracane na propagandę w Czechach, zwróciły się do wschodniej Galicji i Węgier. Na Galicję jest oddawna stała kwota na propagandę w budżecie Królestwa umieszczona, i prawie stale komiteta słowiańskie za pośrednictwem filii kijowskiej, udzielały subwencji moskalofilom galicyjskim. I to praktykuje się dotąd. Bardzo jest jednak prawdopodobnem, że z objęciem steru rządów przez jenerała Ignatiewa ta propaganda moskiewska przybiera szersze rozmiary. Wszak Ignatiew jeszcze jako ambasador w Stambule złożył dowody największego mistrzowstwa w podobnej propagandzie moskiewskiej między Słowianami.

* * *

Mało jeszcze rozterki w naszem nieszczęsnem społeczeństwie; mało prądów rozkładczych pracuje nad niszczeniem tej wątłej spójni, jaka u nas łączy pojedyncze warstwy ludności w organiczną jedność; nie dosyć, że kłócą włościan z inteligencją wiejską różne stronnictwa świętojurskie, że czepiająca się germanizmu część żydowstwa podcina nam wszędzie, gdzie może, arterje żywotne — pochłaniając miasta, niszcząc szlachtę, wżerając się coraz głębiej w warstwę włościan, niwecząc rzemiosła, zmieniając handel w rabunek, a kredyt w truciznę — nie, nie dość tego wszystkiego! Do uzupełnienia tego miłego koncertu brakło nam jeszcze — socjalistów!

Naturalnie, że tak jak rzeczy stoją, Galicja nie potrzebuje jeszcze tak zaraz obawiać się rewolucji socjalistycznej. Nasi P. T. panowie socjaliści świeżo upieczeni, to poczciwi ludziska, którzy pochwytali powierzchownie trochę z doktryn, rozsiewanych przez socjalistyczne pisma agitacyjne, i na oślep wojują temi frazesami. Po największej części są to czeladnicy, niezadowoleni, że własnych warstatów nie mają, drobni majstrowie, którym się źle powodzi, gromadka studentów, spragnionych za „nowemi ideami“, kilkunastu głodnych r. gr. auskultantów bezpłatnych itp. — nie powiemy katylinarne, lecz „niedokończone“ egzystencje.

Patrząc w około siebie, widzą oni wiele istotnie niezdrowych stosunków, wiele krzywdy i wyzyskiwania klas produkcyjnych przez próżniaczych pieniężników, którzy na wszystkie klasy pracujące nakładają ciężkie i hańbiące jarzmo lichwy, przybranej w rozmaite formuły handlowe i prawnicze. Lecz nie biorą socjaliści nasi tych objawów realistycznie, tj. nie nazywają i tych niszczących nas kapitalistów i odrabiających dla nich pańszczyznę klas ludności po imieniu, nie żądają usunięcia bezpośrednich powodów panujących u nas wadliwych stosunków ekonomicznych. Nie! Oni ubierają je w zapożyczane od zachodnio-europejskich socjalistów hasła i nazwy, i szerzą w kraju propagandę nowej nauki, w pół niezrozumianej przez własnych jej adeptów a nawet i apostołów, siejąc nowe zarzewie niezgody społecznej właśnie w tych warstwach ludności, które w imię najświętszych interesów narodowych, dla wspólnej obrony własnego istnienia powinne trzymać się razem, i jaknajusilniej bronić się nawzajem od zagłady.

Oto widzieliśmy tych naszych socjalistów na ich zgromadzeniach we Lwowie. Wszyscy mowcy, którzy tam występowali, to byli profesjoniści różnych fachów, którzy jak pozytywki wygłaszali klątwy, wyczytane w zagranicznych pismach socjalistycznych przeciw kapitalistom, wyzyskującym tamtejsze masy robotników fabrycznych — i stosowali je do swoich pryncypałów, jak gdyby oni na prawdę nie mieli gorszych wrogów na świecie, jak ci ich nieszczęśliwi majstrowie! A przecież, zapytajmy tych maistrów, tak srodze wyklinanych na zgromadzeniach socjalistów naszych — czy oni u nas opływają w rozkoszach, czy im właśnie najbliżej i najdotkliwiej nie dokuczają te nieszczęsne stosunki ekonomiczne, jakie u nas panują?

Zaprawdę! Jeśli bieda rodzi socjalizm, to wielkie pytanie kto prędzej miałby u nas prawo iść w socjalisty, czy pryncypałowie, czy ich robotnicy? I kto śmiałby się „ostatni“, gdyby, dajmy na to, udało się naszym socjalistom przeprowadzić swój program, i pokonaliby bntę pryncypałów, wyzyskujących niby robotnika?...

Do tych uwag dała nam powód broszurka agitacyjna, która nam wpadła w rękę w tych dniach, a nosząca napis: „O pracy, książeczka dla robotników.“ Jest to przedruk szeregu artykułów drukowanych przedtem w pisemku socjalistycznem p. t. *Praca*, a wyłuszczających w formie popularnej główne zasadnicze idee „zawiści“ socjalistycznej ubogich przeciwko bogatym O wartości argumentów, zawartych w tej broszusze, dają miarę takie n. p. twierdzenia, że tylko „dzieci i kpów“ możnaby złapać na takie twierdzenia, jakoby właściciel dóbr, fabrykant, przedsiębiorca także coś robili, albo że ludzie pracujący umysłowo także mają prawo liczyć się do robotników — „z wyjątkiem takich profesorów ekonomii, którzy układają w system naukowy poglądy, wymyślone dla obrony kapitalizmu!“ I tym podobnych wiele innych naiwnych kontradykcyj mieści się w pomienionej broszurce.

Z tem wszystkiem błędnem byłoby lekceważyć te objawy. Pamiętajmy, że budzący się u nas ruch socjalistyczny w zaciszu organizuje się, że daje się on wyzyskiwać bezświadomie ogólnoeuropejskiej agitacji, dla naszych interesów narodowych nader groźnej, że wreszcie i wewnątrz kraju różnorodne antinarodowe prądy mogą wyzyskiwać i rzeczywiście wyzyskują ten ruch kosmopolityczny dla swoich celów zgubnych. Socjalizm w Galicji, przetłómaczony na ruskie, oznacza hajdamaczyznę, w polskiej edycji oznacza negację narodowych uczuć i narodowego programu.

My nie mamy do rozporządzenia monopolu tytoniowego, którybyśmy mogli obrócić na utworzenie fundacji dla robotników. Lecz możemy, i powinuiśmy w drodze reform ustawodawczych starać się koniecznie nsuwać te chorobliwe stosunki, które u nas sprzyjają szerzeniu się zarazy socjalistycznej. Jeszcze czas. Rzucona iskra tej agitacji zgubnej tleje dopiero w zarzewiu, i nie buchnęła jeszcze w płomień. Otóż aby do tego nigdy nie przyszło, wcześnie starajmy się usunąć sprzyjający temu materjał palny.

Mówiąc językiem praktycznym potrzeba dla położenia tamy propagandzie socjalistycznej w Galicji przeprowadzić następujące reformy:

Najpierw potrzeba ratować ludność rzemieślniczą po miastach od zagrażającego jej zniszczenia przez lichwę, przez konkurencję handlu, wiedeńską i czeską tandetę fabryczną i przez własną indolencję naszych rękodzielników.

Powtóre, należy nie żałować kosztów i trudu na szerzenie zdrowej oświaty ogólnej i fachowego wykształcenia pomiędzy rzemieślnikami naszymi, ażeby ich praca stawała się coraz doskonalszą i coraz popłatniejszą.

Po trzecie, należy przypilnować szybkiego przeprowadzenia reformy ustawy przemysłowej z r. 1859, protegującej kapitalizm z krzywdą dla klas produkcyjnie pracujących.

Czwarte, przez rozumną wszechstronną naprawę stosunków kredytowych.

Piąte, przez mnożenie spółek rękodzielniczych w rozmaitej formie, które dozwoliłyby drobnym przemysłowcom, nie rozporządzającym znaczniejszemi środkami pieniężnemi, dochodzić do dobrego bytu materjalnego.

Szóste, przez czujne a szczere pielęgnowanie oświaty ludu wiejskiego.

Siódme, przez stanowcze dążenie do prawdziwego równouprawnienia żydów z ludnością innych wyznań.

* * *

Mamy już dzisiaj dokładny rezultat dokonanych wyborów w większości okręgów francuzkich, można więc, abstrahując od tych okręgów, w których odbędzie się jeszcze balotowanie, ocenić poniekąd dostatecznie charakter i znaczenie tej wielkiej akcji, w której lud francuski zabrał głos i wypowiedział swe zdanie o politycznych sprawach kraju. Ale mówiąc o Francji, trzeba zawsze wyróżniać Paryż i mówić o nim odrębnie, bo jest on nietylko stolicą kraju, ale do pewnego stopnia państwem w państwie. Owoż i teraz, inny jest rezultat wyborów w Paryżu, a inny we Francji.

W nadsekwańskim Babilonie główny ogień walki wyborczej koncentrował się około kandydatury Gambetty. Zastępy rewolucyjne, spierające się nieraz między sobą w drobnych miejskich sprawach, zjednoczyły się tym razem pod jednym sztandarem, na którym wypisały hasło: „Precz z cezarem Gambettą!“ I oczywiście dołożyły wszelkich usiłowań, aby znienawidzonego dyktatora nie dopuścić do mandatu. Można przypuszczać, że żaden wyborca z Bellevillu, należący do którejkolwiek z grup skrajnych, nie omieszkał stanąć do apelu, i rzucić swój głos na szalę przeciwników Gambetty. Mimo to w pierwszym okręgu otrzymał Gambetta 49 gł., w drugim jeden głos większości, więc razem 50 głosów więcej, aniżeli obaj jego przeciwnicy. Wprawdzie pomimo tej większości 50 głosów, stronnictwo Gambetty, biorąc rzecz absolutnie, jest w mniejszości w obu okręgach belwilskich. Do głosowania w nich stanęło bowiem 18.950 wyborców, a więc połowa wynosi 9.475; tymczasem Gambetta otrzymał razem w obu okręgach zaledwie 9.405, czyli o 70 gł. mniej, niż połowa. Tę okoliczność chcą wyzyskać radykaliści i założyć protest przeciw jego wyborowi; ale wątpić należy, czy ten arytmetyczny protest odniesie jakikolwiek rezultat.

W każdym razie Gambetta może się uważać, że dotąd jeszcze jest panem sytuacji w Paryżu, kieruje myślami tej głowy Francji i pulsacją tego jej serca. Pomimo najnamiętniejszej w świecie agitacji odniósł zwycięztwo i to zwycięztwo, któremu nikt znaczenia politycznego odmówić nie może. Bo nie ulega przecie wątpliwości, że wśród wszystkich wyborców belwilskich nie naliczyłoby się może ani setki takich, którzy niemieli jasnej świadomości dokonywanego czynu, którzy przystępowali do urny bez głębokiej i szczerej politycznej wiary. To nie było stado baranów politycznych idących drogą, po której tryk kroczy; nie byli to także zdemoralizowani ludzie, targujący się o cenę swych głosów. Każdy wyborca z Bellevillu, to człowiek pod względem politycznym nieskończenie wyrobiony, jeżeli nie wykształcony, to apostoł pewnej politycznej i socjalnej wiary, to mąż zasad i głębokiego przekonania Jeżeli więc mimo to prawie połowa wyborców belwilskich stanęła po stronie Gambetty, to znaczy — i wniosek ten śmiało stawiać można — że idee skrajnego rewolucjonizmu nie zapuściły jeszcze zbyt głęboko korzeni nawet wśród najruchliwszej i najinteligentniejszej warstwy robotników francuskich, mającej wielką sposobność poznać te idee i niemi się przejąć. Dla apostołów socjalizmu powinno to posłużyć za lekcję.

W Paryżu odniósł tedy zwycięztwo postępowy republikanizm nad skrajnym rewolucjonizmem. Na 24 okręgi Paryża wybrano wszystkiego trzech nieprzejednanych (intransygentów); reszta zaś są to republikanie tego co i Gambetta zakroju.

Natomiast prowincja stąpiła o stopień niżej. Z wyjątkiem niektórych zacofanych okręgów, gdzie jeszcze toczy się spór między sztandarem republikańskim a monarchicznym, w całej reszcie Francji toczyła się tym razem głównie walka między republikanizmem postępowym Gambetty a republikanizmem umiarkowanym Grevyego. Dlatego to w wielu okręgach kandydowało odrazu po dwóch członków z obozu republikańskiego, bo jeden z nich przedstawiał odcień więcej postępowy, drugi — odcień więcej umiarkowany. W takich tylko okręgach oba obozy republikańskie zgodziły się na jednego kandydata, gdzie musiały walczyć bądź z bonapartystami, bądź z rojalistami i klerykałami. W tych zaś natomiast okręgach, gdzie monarchiczne stronnictwa nie stawiały swych kandydatów, oba republikańskie odcienia stanęły ze sobą do walki. I stała się tu rzecz ta sama co w Paryżu. Jak w stolicy teorje mniej skrajne odniosły zwycięztwo nad skrajnemi, tak na prowincji teorje bardziej umiarkowane odniosły zwycięztwo nad mniej umiarkowanemi. Stronnictwo Grevyego zdobyło 12 mandatów nad stronnictwem Gambetty.

Wreszcie jako uboczny rezultat wyborów zaznaczyć wypada dogorywanie bonapartyzmu i osłabienie w ogóle stronnictw monarchicznych. Ostatnie wybory złożyły czarno na białem dowód, że we Francji minęła już bezpowrotnie epoka wszelkich monarchicznych zachcianek, i że kraj ten od dołu do góry nie mieści już w sobie nic, coby w jakichkolwiekbądź warunkach uprawniało restytucję monarchii. Chce on być republikańskim, iść drogą umiarkowanego postępu i rozwoju, zarówno daleką od prób wstecznych, jak i od skrajnych eksperymentów. I w tem się mieści najważniejsze polityczne znaczenie ostatnich wyborów.

* * *

Półurzędowe sprostowanie, które podaje *Stara Presse* (ob. pon. tel.), dotyczy następującego doniesienia *Tagblattu*: „Jak nam donoszą, zdecydował się rząd, zaprowadzić ważną zmianę w wewnętrznej manipulacji ministerstw; mianowicie mają być do każdego ministerstwa powołani referenci dla każdego południowo-słowiańskiego kraju przedlitawskiego.

„Ci referenci będą dobierani ze względem na słowiańską ludność tych krajów, tak że np. referaty, dotyczące dolnej Styrji, byłyby przydzielane referentowi słowieńskiemu, Istrja i Kraina otrzymają osobnych referentów. Dotychczas przy rozdawaniu referatów decydowała tylko objętość referatu; referentów czeskich, słowieńskich, serbsko-kroackich nie było. Ta stara organizacja centralistyczna upada teraz — przyczem rzeczą interesującą jest, że Styrja będzie pod względem administracyjnym podzieloną, skoro w ministerstwach otrzyma referentów niemieckich i słowieńskich.

„Następstwa tego zarządzenia łatwo przewidzieć, i jasno występują cele tego zamiaru. W kołach biurokratycznych wywołuje ono ogromną senzację i ciekawi są, jakiego to rodzaju żywioły będą z kół narodowych do ministerstw wysłane.“

Tyle donosi *Tagblatt*. Rzeczą jest niezawodną, że takie zarządzenie o ile by słusznem było pod względem narodowym, o tyle też bardzo pomogło by w sprawowaniu administracji rządowej na wszystkich polach. Jest bowiem faktem, przez wieki dowiedzionym, że biurokracja niemiecka jest sobie tylko referentką szablonową, że dla żywotnych interesów ludności, w pośród której urzęduje, choćby ta ludność była nawet niemiecką, ani oka ani serca nie ma; temmniej zaś dla interesów ludności nie-niemieckiej, której języka nie rozumie, ba nietylko nim, ale i samymże ludem pogardza w swej pysze germańskiej. O potrzebach, dążnościach, krzywdach tego ludu biurokrata niemiecki tem mniej ma i chce mieć pojęcia niż o języku, a raczej ma pojęcia z góry wypaczone.

Sprawę tę poruszano już w Radzie państwa i u rządu, — wszelako mimo tego wszystkiego najzupełniej wierzymy „pozytywnemu“ sprostowaniu *Starej Pressy*, że całe doniesienie *Tagblattu* jest z gruntu zmyślonem. Jakżeż może być inaczej, skoro tenże sam, i to jedyny organ półurzędowy hr. Taaaffego dwa dni temu — w kwestji pojednania Czechów i Niemców podnosi z zapałem wniosek hr. Wurmbranda, aby język niemiecki formalnie ustawą uznany został za państwowy! *Stara Presse* sama przeciw niemu uderzała, gdy był wniesiony — a z głosu menerów centralistycznych w *Augsb. Gazecie*, które się ozwały z powodu mów dr. Herbsta, wiemy dokumentnie, że w samej frakcji postępowej zdumiono się nad wnioskiem tego kolegi, że frakcja herbstowska z całej siły mu się opierała — i tylko z musu, dla uniknienia skandalu, ostatecznie doń przystąpiono! Dzisiaj organ hr. Taaffego podnosi ten wniosek jako hasło!

---

(34)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego.“

(Ciąg dalszy.)

W Vicksburgu Redhead wysiadł na ląd i koleją puścił się na zachód. Biedny James, już się cieszył, że jadą do N. Orleanu, a tu prawie przed nosem zboczyli, — i przybyli do Teksasu. Redhead w każdem mieście, w którem się zatrzymał, osobliwie w główniejszych, w Austin, w Houston swoim znajomym rozpowiadał, że odkupił drugą połowę gruntów od Sosnowskiego, że jest jedynym ich właścicielem i że ma się z nim zjechać w Galvestonie dla formalnego spisania układu. W Houston podług danej miary kazał dla Foxa zrobić z zupełnie takiej samej materji i tym samym krojem ubiór jaki miał Sosnowski ostatnim razem, gdy z nim był w Galvestonie. W Highland, stacji przed Galvestonem, spotkał się z czekającym na niego Foxem, z którym podług umowy pojechali do Galvestonu i stanęli w tym samym hotelu, co roku zeszłego z Sosnowskim. Tutaj dokładniej się porozumieli.

Nazajutrz Fox przebrany w nowe suknie popod ręce z Redheadem przechadzali się ulicami najludniejszemi. Znajomi witali ich, a Fox podobnie jak przedtem Sosnowski mało tylko wtrącał się do konwersacji. Przechodząc koło jednej z restauracyj, zobaczywszy znajomych, Redhead zatrzymał się i do dwóch mężczyzn starszych, a poważanych w mieście obywateli, Thackeraya i Cadwella, odezwał się:

— Pan Sosnowski — i wskazał na Foxa, ukończył ze mną interes pieniężny, chcielibyśmy uzyskać zatwierdzenie u sędziego pokoju. Raczcie panowie być tak uczynnymi i na krótką chwilę udać się z nami jako świadkowie.

Obaj chętnie przychylili się do prośby i po kilku minutach wszyscy stali w kancelarji sędziego pokoju, któremu Redhead całą sprawę wyłożył. Treścią było, że od obecnego tu pana Sosnowskiego nabył za 50.000 dollarów drugą połowę owych gruntów w Teksasie. Przedstawił spisany krotki akt kupna i sprzedaży z gotowemi podpisami swoim i Sosnowskiego, prosząc o prawne tegoż potwierdzenie. Gdy mniemany Sosnowski zapytany potwierdził, że się rzecz ma istotnie tak, jak Redhead przedstawił, sędzia wezwał uproszonych świadków do podpisania aktu, a gdy panowie Thackeray i Cadwell położyli swe nazwiska, swoim podpisem i pieczęcią zaopatrzony akt wręczył Redheadowi.

Podziękowawszy świadkom za przysługę Redhead z Foxem wrócili do hotelu. Tutaj Redhead wypłacił mu 800 dollarów, kazał mu natychmiast wyjechać jawnie i szumnie i zastrzegł powtórnie, aby się tutaj nie pokazywał przed pół rokiem. Zacny p. Fox przystał na wszystko i wszystkiego święcie dotrzymać przyrzekł, polecając się zawsze i wszędzie do usług.

Redhead został w Galvestonie i tak się urządził jakby zamyślał tutaj czas dłuższy zabawić. W wyższej części miasta najął dom obszerny, a raczej willę, romantycznie położoną nad odnogą morską i ustroił ją przepysznie. Tutaj gościnnie przyjmował znajomych, zawiązywał nowe znajomości, osobliwie prawników i adwokatów do siebie ściągał. Znano go już przedtem w Galvestonie, obecnie jednak gościnnością, uczynnością ujął sobie wszystkich i uważano go nietylko za dzielnego przemysłowca i obywatela ale oraz za miłego towarzysza i gospodarza.

XXI. W pustyni.

Sosnowski zebrawszy szczątki swej dawnej zamożności wyjechał z Szymonem do Texasu. Gdyby nie Szymon, nie jednej rzeczy byłby nie zabrał ze sobą; umysł jego zgnębiony nie oglądał się na potrzeby w nowem położeniu. Pamiętał zabrać ze sobą mapy swoich gruntów; ponieważ jeszcze trwał w tem, że na miejscu sprzeda ziemię emigrantom, którzy podług zapewnień Redheada hurmem przybędą i grunta rozkupią.

W drodze nigdzie się nie zatrzymali tylko w Austin dla najęcia wozów, przyjęcia jednego murzyna za kucharza i służącego, i zakupienia niektórych sprzętów. Stanęli tedy przed znanym blokhauzem, który był zupełnie pustym. Drzwi wchodowe bez zamku; zamiast okien tylko otwory; dziedziniec porosły ogromną trawą, roślinami i kwiatami; około drzwi samorodny dziki winograd piął się po belkach, wydostał się na dach i tworzył niekształtną olbrzymią altanę; ogrodzenie z ostrokołów miejscami popsute i otwarte.

Gdy wozy wtoczyły się na tak zwany dziedziniec i zajeżdżały przed dom, na turkot kół, trzaskanie biczów i wołanie ludzi, zwierzyna strwożona, która dawno nic podobnego nie słyszała i spokojnie w bujnych zaroślach około domu mieszkała: kuropatwy, dzikie indyki, bażanty, przepiórki, zające — z wielkim strachem wymykały się i uciekały do lasu; a myśliwski wzrok Szymona nawet spostrzegł, jak ku północnej stronie migały się między wierzchołkami burzanów rogi ogromnego jelenia.

— Toż dopiero będzie pociecha, zawołał. Dobrze, żem zabrał swoje dwie pukawki. Pieczeni będziemy mieli po uszy!

Zniesiono rzeczy. Sosnowski z Szymonem i murzynem Adamem, wzięli się do układania i uporządkowania. Adam, jakiś poczciwy młody murzyn, oddał się potem swemu zawodowi; ponaprawiał kuchnię, poustawiał nieliczne naczynia, przepasał fartuch i wziął się do gotowania.

Sosnowski wyszedł przed dom, obszedł go naokoło, stawał tu i tam, rozglądał się: wszędzie gdzie wzrok padł, dzika nieprzejrzana pustynia! Wrócił i wyszedłszy kilkoma drewnianemi schodami ku drzwiom zatrzymał się, jeszcze raz poglądnął na ten smutny krajobraz, i mimowolnie ciężkie, żałośne westchnienie wydarło mu się z piersi.

— Co to? drogi panie, rzekł Szymon, który na wszystko uważał; nie frasujmy się; wkrótce wszystko przerobimy za pomocą Boga i ludzi.— Tu zrobimy werandę, te zarośla przemienimy w ogród, ogrodzenie naprawimy, drogi poprzerzynamy. A co najważniejsza, okna, — okna musimy wprawić, bo trochę za wiele świeżego powietrza w nocy; komorę trzeba dobudować. Wreszcie musimy mieć ze dwa koniki i wózek. Już ja się tem zajmę.

Jakoż wkrótce Szymon otrzymawszy od Sosnowskiego potrzebną kwotę, wziął torbę myśliwską, strzelbę zarzucił i puścił się w drogę do Austin.

Sosnowski zaczął się niepokoić, gdy tydzień minął a Szymon nie wracał, i minęło jeszcze trzy dni, a Szymona nie było.

Czarny Adam często wychodził na drogę naprzeciw i wracał z niczem powtarzając ze smutkiem: Massa Czimon nie ma.

Dnia jedenastego znowu Adam koło godziny szóstej popołudniu wybiegł naprzeciw Massa Czimon. Sosnowski do najwyższego stopnia niespokojny stał oparty w otworze okna i wypatrywał i nadsłuchiwał. Wtem zdawało mu się, że słyszy tentent cwałującego konia, wybiegł przed dom i nagle ujrzał Adama wpadającego w dziedziniec na rosłym mustangu z okrzykami radości: Massa Czimon! Massa Czimon; jedzie, jedzie, — dwa konie, a ten jeden,—trzy konie, — jeleń, — okna; dużo — dużo ludzi! O — Massa Czimon! O! i wskazywał palcem na kawalkadę, która właśnie wjechała na dziedziniec.

Był to Szymon. Siedział na wózku górskim i powoził parą koni małych ale silnych i wytrwałych, do kozackich podobnych. Siedział, mówimy, lubo to było niewłaściwym wyrazem, ponieważ wózek był wyładowany całym sklepem potrzebnych rzeczy; były pod nim, przy nim, na nim, a przed sobą trzymał ubitego jelenia i mnóstwo innej zwierzyny; za wózkiem toczyła się ogromna bryka napchana różnorodnemi sprzętami i narzędziami, a około niej szło kilkunastu ludzi, robotników, których Szymon najął.

Szymon opowiadał swoją wyprawę. Dostawszy się drugiego dnia do Austin, wypytawszy się, gdzieby mógł nabyć konie i wózek, zaprowadzony został do handlarza, który miał za miastem swoją staduinę w przyległej prerji. Tam wybrał tę parę mniejszych do pociągu i wózek. Gdy się koniarz o cenę ich ugodził, zapytał go, czy nie potrzebuje dobrego konia pod wierzch.

— Ba! odrzekłem — podemnie potrzebaby silnego i niemałego, bo jak pan widzisz, mam nieco dłuższe nogi i ważę 170 funtów.

Na to koniarz gwizdawką gwizdnął, a z wysokiej trawy podniósł się łeb konia osobliwy: czoło wypukłe szerokie, oko jakby pomarańczowe, kudły między uszami, grzywa gęsta kudłata jak włos murzyna. Na drugi świst koń wyciął dęba i pędem w szalonych skokach przybiegł, stanął przed nami i wyciągając ku mnie szyję, chrapał nozdrzami.

— A co? zapytał koniarz — jak się panu podoba ten mustang?

— Koń, jak pan widziałeś — opowiadał Szymon — silny, rosły, wybornie tresowany. Zapaliłem się.

— Przypomniałeś sobie, Szymciu, dawne czasy!

— Może i to. Więc w targ. Koniarz cenił go drogo, dwa razy, tyle co za parę mniejszych. Wreszcie dobiłem, dałem mu 80 dollarów, za co w dodatku dostałem hiszpańskie siodło i trenzle.

— Ale dlaczego tak długo bawiłeś? byłem niespokojny.

— Bośmy robili drogę.

— Drogę?

(C. d. n.)

Zdaje się, że ma rację nasz korespondent wiedeński, iż hr. Taaffe radby bądź cobądź porozumieć się z centralistami, choćby z jedną ich częścią, aby mógł szachować autonomistów. I dlatego *Stara Presse* zapowiedziała a następnie obwołała dr. Herbsta jako wodza a jego mowy jako program centralistów — dlatego i dzisiaj go sławi, podniosłszy onegdaj sztandar języka państwowego! A napotyka się codzień wiele innych oznak po temu, tylko że niepodobna ich podnosić wobec sposobu, w jaki z nami postępuje prokuratorja lwowska. Bywają dzisiaj konfiskowane zasady narodowe, które nawet za rządów Lassera i Auersperga tysiąc razy prozą i wierszem były wyrażane w dziennikach i dziełach w Galicji; tudzież za żądania, jakie codzień napotykamy w pismach nietylko centralistycznych, ale i czeskich; za głosy, w których według ustaw, prokuratorji tylko na żądanie dotkniętej osoby występować wolno.

Wolna droga hr. Taaffemu — ale też wolna i autonomistom!

* * *

Sejm dalmacki został już onegdaj otwarty, dzisiaj zaś sejmy istryjski i gorycko-gradyski. Telegramy nie podnoszą żadnego zgoła z przedłożeń, jakie rząd wniósł w tych sejmach, — widać, że są zupełnie lokalne i na uwagę ogółu nie zasługują. Zatem upadają wszelkie dotychczasowe domysły w tym względzie.

W Radowcach od miasta wybrany został do sejmu bukowińskiego adjunkt sądowy p. Turzański, — otrzymał 268 głosów przeciw p. Pithejowi, Rumunowi, któremu 186 głosów przypadło. P. Pithey wybrany został tamże do Rady państwa — czemuż przepadł przy wyborze do sejmu? P. Pithey jest autonomistą — a p. Turzański ogłosił się jako centralista — co robił rząd w sprawie wyboru do sejmu?...

W uzupełniających wyborach do sejmu czeskiego d. 22. bm. zaszedł jeden ważny wypadek. W okręgu Jaromierz-Królodwór Czesi wydarli mandat centralistom, wybrany został p. Wacław Prażak, włościanin czeski, dzięki prawyborcom jednej wsi, którzy dawniej centralistów, a tym razem narodowców wysłali jako wyborców, wszystkie inne bowiem miejscowości głosowały jak dawniej.

W Dalmacji poczęła się była organizować partja serbska, działająca w celach oderwania Dalmacji, Kroacji, Bośnii i Hercegowiny od Przedlitawii a okolic serbsko-węgierskich od Węgier i przydzielenia do Serbii. W Dubrowniku usiłowano założyć „omladinę“ choćby narazie tylko w celach literackich, ale rząd zabronił, a nawet nie dopuścił odbycia jawnego zebrania. Uczestnicy naradzali się prywatnie, robili wycieczki do Kottaru i t. p. W Dalmacji, tak samo jak w Kroacji robota ich stracona. Podobnie starała się agitacja serbska zorganizować we Węgrzech południowych, ale i rząd przeszkodził, i wzięło górę stronnictwo, niechętne przyłączeniu do Serbii.

* * *

O składkach na teatr czeski donoszą *Narodni Listy*: „Lud nasz w zapale patrjotycznym znosi gorliwie z niesłychanem poświęceniem ciągle a ciągle ofiary na odbudowanie teatru czeskiego. W naszej administracji zebrało się do dzisiaj (22. bm.) 85.062 złr. 12 ct., w administracji *Polituki* do niedzieli 50.537 złr. 75 ct., w administracji *Pokroku* 25.087 złr. 20 ct., w administracjach innych dzienników pragskich i prowincjonalnych 10.000 złr; w ratuszu do soboty 40.000 zł, osobno w kasie budowy teatralnej 26.301 zł. 80 ct, oboje cesarstwo dali 20.000 złr., cesarzewicz następca 5.000 złr., arcyks. Ludwik Wiktor 1.000 złr., miasto Praga 50.000 złr., miejska kasa oszczędności 50.000 złr., asekuracja 280.000 zł.,— mamy przeto na odbudowanie już zapewnionych około 690.000 złr. Zbierajmyż i dalej na świętą dla narodu naszego sprawę; pokażmy co dokazać zdołamy! Hasłem naszem niechaj będzie: Hojnie a rychło! — abyśmy zaimponowali nietylko wysokością sumy, ale i krótkością czasu, w jakim zbierze się co potrzeba na dźwignięcie sceny narodowej z rozwalisk!“

Dodamy, że o jeden dzień później w administracji *Politiki* już się zebrało 57.406 złr. 90 ct., a *Pokroku* 33.194 złr. 87 ct.

To naród!

Na 4. września zbiera się walny zjazd studentów czeskich z Czech, Morawy i Szlązka — a to do Berna, jednego z głównych siedlisk teutonizmu na ziemiach słowiańskich.

Głosy z kraju.

(*W sprawie szkoły dublańskiej*).

Wstępny artykuł umieszczony w łamach waszego dziennika z dnia 12. b. m., traktujący ważną dla kraju sprawę o szkołach dublańskich, uważać należy za fakt wielkiej doniosłości, bo jeżeli poznanie choroby stanowi pierwszy i niezbędny warunek do wyleczenia organizmu z trapiącej go choroby, to też i podniesienie głosu w tak doniosłej a ogółowi mało znanej sprawie wlewa w każdego myślącego otuchę, że doczekamy się może polepszenia złego, skoro zaczynamy już przychodzić do przekonania, że istnienie zakładu w Dublanach jest rzeczą chorobliwą i wymagającą reformy.

Chociaż szan redakcja w tym artykule prawie wyczerpująco, a co najważniejsza ze znajomością stosunków i bez najmniejszej żółci sprawę tę wyjaśniła, chcę jeszcze kilkoma uwagami przyczynić się do wyrobienia u ogółu przekonania, że zakład rolniczy w Dublanach ani na chwilę prowadzonym być nie powinien, jeżeli ma się rozwinąć jako wyższa naukowa, a tak dla kraju pożądana instytucja.

Pytam się przedewszystkiem, czy nazwa „Dublany“ jest tak pięknie brzmiącą, czy historyczną, czy też sama wieś tak uroczą, że pewna garstka ludzi chce koniecznie widzieć zakład w Dublanach? Co do mnie, wyniosłem to przekonanie, który każdy bezstronny a ze stosunkami obeznany podziela, że ohydniejszej i niezdrowszej nory nie ma prawie w Galicji, o czem przekonać się bardzo łatwo, bo Dublany oddalone milę ode Lwowa. Chcącym przekonać się o prawdzie, nie radzę jednak urządzać wycieczki w dzień słotny, bo żaden fiakier lwowski nie podejmie się jechać, a dotychczas nie podali nam nihiliści sposobu kierowania balonem, bo ten jedynie byłby w stanie przeprowadzić nas cało przez niesłychane błota i trzęsawiska na miejsce upragnione. Że to nie przesada, powołuję się na wypadek, który się zdarzył zaprzeszłego roku na mostku, przed skrętem do zakładu. Pan S..i, dzisiejszy inżynier bióra melioracyjnego, wracając podczas słotnego dnia fiakrem z Dublan do Lwowa zagrzązł tak niefortunnie, że trzeba było odprządz konie. Jednak o dziwo, koń odczepiony od orczyków i dyszla stał na miejscu, jak wryty, nie mogąc wyciągnąć nóg z rozgrzęzłej gliny! Wątpię zaś, by można to przypisać hypnotyzmowi, bo nie wiem czy konie ulegają snom magnetycznym, a zatem i znieczuleniu nóg. Lecz na tem nie koniec; woźnica chcąc przemocą odwlec konia od dyszla w celu doprzęgnięcia włościańskich koni — zeskaknje z kozła na ziemię, lecz nie może wyciągnąć nóg z błota, a mocując się z tym na pozór tak słabym elementem, zostawia but w glinie i wyciąga obnażoną nogę ku wielkiej pociesze gapiącej się gawiedzi! Jak w artykule z dnia 12. b. m. wspomnianem było, jest powietrze dublańskie niezdrowe, ja zaś dodać muszę, że jeszcze gorszą jest woda do picia, i oba te czynniki tak niefortunnie wpływają na zdrowie kształcącej się młodzieży, że Wydział krajowy chcąc nadal utrzymywać w D. zakład, powinien albo wyznaczyć pewną subwencję dla uczniów, którzy w skutek cierpień żołądka i kiszek nabytych w zakładzie (do czego przyczynia się także wikt żydowski) — są zmuszeni szukać ratunku w Karlsbadzie, lub wybudować tamże budynek, w którymby na wzór t. z. wojskowego kurhauzu mógł uczeń mieć bezpłatne pomieszczenie i kąpiele.

W programie przed dniami kilkoma w *Gaz. Nar.* umieszczonym znajduje się wzmianka o chemicznej stacji doświadczalnej Zwracam się do ogółu pp. chemików i lekarzy i zapytuję, co sądzić należy o takiej stacji, która wiedząc, że w skład wody dublańskiej wchodzą najszkodliwsze połączenia mineralne i organiczne, nie czuje się obowiązaną zwrócić na to uwagę odpowiedniej władzy; co sądzić o takim zakładzie, który wie, że ta woda była już raz powodem epidemii tyfusowej, który uczy nas by wodą niezdrową bydła nie poić, a który obojętnie na to patrzy, jak uczniowie piją wodę gnojówką cuchnącą?! Zdaje mi się, że uczyniłaby dyrekcja lepiej nie wspominając nic o chem. laboratorjum, bo wtedy spadłoby trucie uczniów niezdrową wodą, na karb nieoświecenia i ciemnoty naszej, przez Francosa „Halbasien“ nazwanej Galicji, której ten błąd łatwiej przebaczyć wypada, bo nie dotarła jeszcze do niej nauka chemii. Jakie oczy zrobiłby taki Francos, gdyby zjechał do Dublan; czy w swej zaciętej ku polskości nienawiści nie nazwałby Galicji „Anderthalbasien“? A ponieważ w każdej bajce i plotce jest część prawdy, czy nie zasługiwałyby Dublany w istocie na nazwę „Halbasien“? A któż temu winien? Wedle mnie tylko ci, którzy mozoląc się czas dłuższy w Dublanach, poznawszy zatem wszelkie wady i niedogodności nie poczuwają się do obowiązku otworzyć oczu źle poinformowanemu światu, w skutek czego ogół wie tak mało o zakładzie, jakby istotnie Dublany leżały nie w Europie lecz w Azji.

Dlatego wielkie uznanie należy się szanownej redakcji *Gaz. Nar.*, że zabrała głos w tej sprawie, a to tem bardziej, że żyjemy w czasach, w których na porządku dziennym są albo hymny pochwalne pisane na wszystko, co krajowe, lub też paszkwile mające na celu zaspokojenie zemsty osobistej, a w których brak nam sądów trzeźwych i bezstronnych.

W końcu muszę się zastrzedz, że występując przeciw Dublanom, nie mam zamiaru krytykować wykładów lub osłabiać wiary w teorję rolnictwa; owszem przebywając w okolicy, gdzie gospodarstwo jest extenzywne i przeważnie w ręku żydów, którzy pobierają dochody przeważnie z lichwy, a u łatwowiernych i niekompetentnych na miano dobrych gospodarzy zasługują — wierzę gorąco, że jedynem zbawieniem kraju może być jak największy zastęp ludzi teoretycznie wykształconych, bo wtedy dopiero da się usunąć nie jeden przesąd, nie jedna na niedorzeczności oparta reguła, stanowiąca podstawę dzisiejszego gospodarstwa, którego reprezentantami dotychczas są: 1) ekonom, którego rozum polega na długości harapnika, 2) kowal, pełniący funkcję nadwornego weterynarza, wreszcie 3) nieodstępny Moszko lub Icek, których należało właściwie umieścić na pierwszem miejscu, bo trzęsą nietylko całem gospodarstwem, ale i samym właścicielem.

Nie chcąc rozwlekłem wytaczaniem faktów zabierać szan. redakcji miejsca, ograniczam się na tych kilku uwagach i wypowiadam bez ogródek, że robienie dalszych wkładów w Dublany byłoby z jednej strony marnotrawstwem grosza publicznego, a z drugiej — niegodziwem i lekkomyślnem lekceważeniem zdrowia młodzieży, kształcącej się teoretycznie w zawodzie rolniczym.

Kiedyś, gdy zajdzie potrzeba wytknięcia innych, drobniejszych, ale zawsze rozwojowi zakładu na przeszkodzie stojących szczegółów, uchylę zasłonę z równą jak dziś otwartością i bezwzględnością. — A teraz proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

od byłego ucznia Zakładu.

Moskwa.

Petersburgski korespondent *Nowej Pressy* pisze:

Dopiero teraz ogłoszona, a tak długo już oczekiwana dymisja dyrektora banku państwowego, Łamańskiego, wywarła w tutejszym finansowym świecie nie małe wrażenie. Dymisjowany dyrektor ma nietylko wielu nieprzyjaciół, ale także sporo przyjaciół — a tak jedna jak i druga partja usiłowała wszelkiemi środkami przeciwników swych zwyciężyć. Walka była zatem zawzięta i stronnictwo Łamańskiego zostało pokonane; wrogowie jego mszczą się więc teraz na nim i na jego przyjaciołach i wywołali już na giełdzie silny spadek akcyj pewnego banku, z którym Łamański jest bardzo ściśle związany.

Emocja, jakiej doznał nasz świat finansowy, tem łatwiejszą będzie do pojęcia, jeśli się zważy, że tajny radca Ziemsen, który dotychczas prowadził oddział kredytowy, różni się od swego poprzednika jak dzień od nocy... Jest on synem tutejszego lekarza; po ukończeniu studjów uniwersyteckich, rozpoczął karjerę od bardzo podrzędnej posady. Ale dzięki swoim zdolnościom, wiedzy i wielkiej pracy, zawdzięcza ogólne poważanie, sławę uczciwego urzędnika i obecne powołanie na dyrektora banku, które to stanowisko w dzisiejszem ekonomicznem położeniu Moskwy podwójnie jest ważnem.

Prasa powitała go bardzo chłodno; Ziemsen znany jest bowiem więcej za granicą aniżeli w kraju, a to z powodu dotychczasowego swego stanowiska. Jakie zadanie czeka go obecnie — o tem tylko w domysłach mówić można. Z pewnością będzie ono o wiele różniło się od zadania, jakie sobie zakreślił poprzednik nowego dyrektora; Ziemsen jest bowiem największym nieprzyjacielem gry na giełdzie i spekulacji.

Jeszcze w roku zeszłym powoływanie nowych a poważanych urzędników wywoływało w caracie radośne uniesienia; proszę przypomnieć sobie nominacje Saburowa ministrem oświaty i Bungego towarzysza ministra skarbu. Dziś rzeczy się zmieniły. Zamiast radości wywołuje każda nowa nominacja, każda zmiana administracyjna tylko — nieufność. I całkiem naturalnie. Albowiem bardziej niż kiedykolwiek rozpowszechnione jest przekonanie, że o niepowodzenie na wszystkich polach administracji nie należy winić urzędników, ale system, który mimo wszelkich zmian personalnych pozostaje zupełnie niezmieniony.

Poszczególne objawy jakiegoś polepszenia tutaj, gdzie brakuje wszelkich zasad, znaczą w ogóle bardzo mało, albo wcale nic. Jeśli obecnie mówią, że kontrola państwowa ma być tak urządzoną, aby była zdolną do należytego wypełnienia swego zadania, to jest wykrywania nadużyć, które dotychczas musiała zupełnie z uwagi spuszczać, to nie należy wierzyć w to dopóty, dopóki tej samej zasady nie zastosują do wszystkich gałęzi administracji państwowej. W Moskwie regulowano stosunki niejednokrotnie już, i to w sposób bardzo dobry — na papierze; gdy przyszło do wykonania, wtedy dopuszczone „wyjątki“ nic prawie nie zostawiały z zasady. Tak np. po za kontrolą państwową pozostawiono ministerstwo dworu, które samo się kontrolowało i samo sobie zdawało rachunki z pobieranych ze skarbu państwa sum. Tej anomalii mają obecnie zaradzić! Z ministerstwa dworu po rozwiązaniu departamentów apanaży, orderów, kontroli itd., ma pozostać tylko skromny urząd pałacowy. Ponieważ zapewniają, że kierownictwo tego urzędu obejmie hr. Woroncow-Daszkow (który jest naczelnikiem straży bezpieczeństwa carskiego, i ma pod sobą stadninę carską), ztąd więc można wnosić, jak wielce skromnym będzie zakres działania urzędu pałacowego. Albowiem wiadomo, że hr. Woroncow-Daszkow wcale nie posiada zdolności do kierowania jakiejś większej machiny administracyjnej, i że tylko dla schlebiania carowi zadaje sobie tyle trudów, bez których mógłby przy swoim olbrzymim majątku żyć spokojnie, niezawiśle.

Nie można tego znowu powiedzieć o dotychczasowym ministrze dworu hr. Adlerbergu, który usuniętym będzie, jak utrzymują, po wykonaniu testamentu zmarłego cara, tj. z początkiem września br.

Stosunek hr. Adlerberga do dworu został skutkiem podróży cara naprężony jeszcze bardziej, aniżeli był przedtem, a mianowicie z winy samego ministra, który upornie trwa przy dawnych swoich nawyczkach. Uderzyło wszystkich, że hr. Adlerberg nie towarzyszył carowi do Moskwy; widziano w tem już koniec karjery ministra. Wedle pierwotnego rozporządzenia cara, miał hr. Adlerberg znajdować się w orszaku carskim, ale bez kancelarji polnej, jak to było w zwyczaju za Aleksandra II. Ta inowacja nie podobała się ministrowi; oświadczył kategorycznie, że bez kochanej swej kancelarji polnej, która między innemi ma także zadanie wypłacać tryngielty, nie myśli ruszyć się z domu. Został rzeczywiście, i tej okoliczności zawdzięczyć także należy to, że z niesłychaną oszczędnością odbyła się podróż cara do Moskwy. Owa polna kancelarja, instytucja kosztowna a na nic niepotrzebna, ma być także zniesioną.

* * *

O projektowanej dymisji Adlerberga podaje jeszcze korespondent *W. Allg. Ztg.* następującą ciekawą anekdotę:

Hr. Adlerberg, faworyt zmarłego cara, żywi prawdziwe arystokratyczną pogardę dla wszystkiego co jest ludem; przytem ma on istnie feudalną nienawiść do arytmetyki, a zwłaszcza do rachunków kupców i wszelakich innych dostawców. Aleksander III. zrazu nie chciał go oddalić z posady ministra dworu; powodował się w tej mierze pewnym pietyzmem dla zmarłego ojca; ale usunął go zupełnie od wpływu na bieg spraw dworskich. To też kiedy powstał projekt podróży do Moskwy i Kostromy, Ignatiew wraz z carem ułożyli cały plan podróży i bez zasięgnięcia rady od Adlerberga spisali listę osób, które miały carowi towarzyszyć. W liście tej nie figurował ani Adlerberg, ani cała tak zwana polowa kancelarja carska, znajdująca się pod zarządem Adlerberga. Jednakże, na parę godzin przed wyjazdem cara do Moskwy dowiedział się Adlerberg o podróży. Pędzi tedy do swego przyjaciela, jen. Possieta, ministra dróg i komunikacji, w nadziei, że od niego najprędzej się dowie o podróży, o jej celu i o osobach, które w niej wziąć udział mają. Ale przylatuje i dowiaduje się od niego, że w ministerjum dróg i komunikacyj nic zgoła o podróży nie wiedzą. Zdumienie przyjaciół wzrasta. Po krótkiej naradzie decydują się udać do Ignatiewa, którego, mimochodem mówiąc, serdecznie nienawidzą; wkładają więc mundury i pędzą do Ignatiewa. W ministerjum spraw wewnętrznych oświadczają im, że Ignatiew wyjechał do Gatczyny; pędzą tedy na dworzec i wsiadają do pociągu, który właśnie odchodził do Gatczyny. Przybywszy tam spostrzegają ustawiony na relsach pociąg dworski, gotowy do odjazdu. „Sejczas kupe dla mienia“! krzyczy Possiet do naczelnika stacji (Natychmiast coupé dla mnie). Naczelnik stacji melduje pokornie, że spełnić tego nie może. Possiet z Adlerbergiem pędzą do kasy, ale tam im odpowiadają, że bez legitymacji marszałka dworu nie wolno wydawać nikomu biletów do pociągu dworskiego; „Ekscelencje raczą się udać do marszałka dworu po legitymacje“, powiada kasjer. „Więc kiedyż pociąg odchodzi?“, pyta Adlerberg. „Nie wiemy“, odpowiada kasjer. „Nie ma więc innej rady — rzecze Adlerberg do Possieta — jak tylko wrócić do Petersburga i dostać legitymacje od marszałka dworu.“ Wracają, pędzą wprost z dworca do pałacu Zimowego i wpadają do kancelarji marszałka dworu. Lokaj ich anonsuje, wchodzą, witają się i zaczynają wyłuszczać cel swojej wizyty, kiedy wtem marszałek dworu otrzymuje depeszę z Gatczyny, że pociąg dworski, uwożąc cara i Ignatiewa, odjechał już do Moskwy. Zakomunikowawszy treść tej depeszy, marszałek dworu dodał jeszcze od siebie, dla zrobienia oczywiście satysfakcji swoim gościom, że na liście osób, którym polecono mu wydać legitymacje, niema ich zacnych i szanownych nazwisk. Adlerberg, który pomieścić w swej głowie nie mógł, jak może car podróżować bez swego ministra dworu i polowej kancelarji, a Possiet, któremu się w głowie nie mieściło, jak może podróżować po drogach bez wiedzy ministra dróg, omal że obaj apopleksją rażeni nie zostali.

Krajowa konferencja nauczycielska.

Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia dzisiejszego w sali ratuszowej, o godzinie 10. przed południem, po uroczystem nabożeństwie w kościele katedralnym.

Prezes Rady szkolnej kraj. hr. Alfred Potocki wchodząc na salę, powitał zgromadzonych inspektorów i delegatów (po dwóch z każdego okręgu), tudzież dyrektorów seminarjów (razem 120 członków), zapewniając ich o najszczerszych swych chęciach do współudziału w pracy.

Przewodniczący radca Olszewski zagaił posiedzenie, wskazawszy w przemowie wstępnej na ważność zadania, jakie przypadło konferencji nauczycielskiej. Przy końcu tej przemowy wzniosło zgromadzenie trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Następnie zwrócił się przewodniczący do prezesa Rady szkolnej krajowej, hr. A. Potockiego, dziękując mu za zaszczycenie zebrania swą obecnością. Zgromadzenie powstało i wzniosło również trzykrotny okrzyk: „niech żyje!“

Przystąpiono do porządku dziennego. Na zastępcę przewodniczącego zaprosił dr. Olszewski p. Z. Sawczyńskiego; zatwierdzono przez aklamację sekretarzami pp. Baranowskiego i Michałowskiego, poczem po krótkiej dyskusji nad porządkiem dziennym, i po małej przerwie w celu porozumienia się co do wyboru Wydziału wykonawczego, na czas trwania konferencji, przystąpiono do tego wyboru. Rezultat podajemy poniżej.

Z kolei odczytał inspektor Baranowski sprawozdanie stałego Wydziału wykonawczego za czas od odbycia ostatniej konferencji w wrześniu 1877 r., które to sprawozdanie przyjęto zatwierdzająco do wiadomości z wyrażeniem uznania dla Wydziału.

Sekretarz p. Michałowski zdawał następnie sprawozdanie z zamknięcia rachunków funduszu emerytalnego. Majątek zarodowy wynosi z końcem r. 1880 268.275 złr. 81 ct. (powiększył się od r. 1877 o 179 842 zł. 91 ct.) Emerytur czasowych wydano z końcem r. 1880 11 (przeszło 2600 złr.), dożywotnich 71 (25.768 złr), zaopatrzeń dla wdów 84 (10.577 złr.) i 50 dodatków na wychowanie sierót (w kwocie 4285 złr.)

Sprawozdanie to odesłano do wybrać się mającej komisji kontrolującej z 5 członków.

Uchwalono następnie, że prace mają być rozdzielone między sześć sekcyj, a to: dla zbadania planu nauki szkoły ludowej, w sprawie szkół niedzielnych, szkół wydziałowych, w kwestji wieku obowiązanym do uczęszczania do szkoły, wymagań od uczniów przechodzących z szkół ludowych do wyższych, i w kwestji seminarjów.

Skrutynium wyborn do Wydziału wykonawczego okazało, że absolutną większość na 112 głosujących otrzymali tylko pp. Sąsiedzki i Uściński; uchwalono tedy przez aklamację czterem panom, najwięcej mającym głosów, oddać mandat do Wydziału. Na tej podstawie weszli doń pp. Sąsiedzki, Uściński, Kerekjarto, Geciuch, Elektorowicz i Maciołowski — i radca Olszewski jako przewodniczący.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 12. w południe.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. sierpnia.

* **Temperatura** utrzymuje się u nas w jednej mierze. Pogoda piękna. W Zachodniej Galicji częste deszcze i burze z grzmotami. Perjodyczne te deszcze przeszkadzają tam zbiorom. Siano ucierpiało mocno.

* **Ks. arcybiskup Wierzchlejski** zachorował w Obroszynie dosyć ciężko. Wczoraj w nocy udali się tam drowie: Ziembicki, Opolski i Weigel na konsylium.

* **Teatr**. Przed kilkunastu dniami podaliśmy wiadomość, że p. B. Ładnowski zamierza objąć dyrekcję prowincjonalnego teatru w Królestwie. Na szczęście wiadomość ta nie potwierdza się — na szczęście powtarzamy, bo kłopoty prowincjonalnego dyrektora musiałyby niekorzystnie oddziałać na potężny talent naszego tragika, a drugiego Ładnowskiego nie znaleść w Polsce. Ładnowski ciągle jeszcze bawi na występach gościnnych w Warszawie, a cała prasa jednogłośnie oddaje mu zasłużone pochwały. Mimo to nie może przyjść do układów stanowczych między p. Ł. a dyrekcją teatrów warszawskich. Zwracamy na to uwagę dyrekcji naszego teatru, nastręcza się bowiem sposobność pozyskania napowrót dla naszej sceny artysty tak wielkiej miary. Skoro się tylko zacznie sezon zimowy, okaże się zaraz potrzeba bohatera dramatycznego, bez którego poważny repertoar jest wprost niemożliwy, a jedynym godnym kandydatem na to stanowisko jest Ładnowski.

* **Ulica Blacharska** oddzielona tylko pierzeją kamienic od rynku, jest siedliskiem rozpusty. — Wrzaski trwają tam całą noc, a niejednokrotnie nawet w biały dzień można być świadkiem dzikich awantur i scen ohydnych odgrywających się na ulicy. Możeby policja raczyła zwrócić baczniejszą uwagę na tę ulicę.

* **Kurator zakładu narodowego im. Ossolińskich** nadesłał burmistrzowi m. Pragi, Skromlikowi 50 złr. na odbudowanie spalonego teatru czeskiego z następującem pismem: Głęboko wzruszone straszną katastrofą, która czeski teatr narodowy, ozdobę Pragi, przemieniła w gruzy, pospiesza kurato-

Odpoczynek niedzielny.

Niemayer, („Die Sontagsruhe von hygienischen Standpunkte.“)

W roku 1876 dr. Lombard, prezes genewskiego Towarzystwa święcenia niedzieli (*Société pour la sanctification du Dimanche*), wyznaczył nagrodę za najlepsze dzieło o odpoczynku niedzielnym pod względem hygienicznym. Z pomiędzy 53 prac, nadesłanych na konkurs, wszystkie trzy nagrody otrzymało dzieło lekarza sanitarnego, p. P. Niemayera. wydrukowane w czasopiśmie *Sammlung von Vorträgen für das deutsche Volk*, wydawanem przez profesorów Frommela i Pfaffa. W dziele swem dr. Niemayer dowodzi konieczności święcenia niedzieli tak z powodów hygienicznych, jakoteż i moralnych.

Autor nasamprzód zajmuje się kwestją zachowywania zdrowia osoby pojedynczej i całego narodu. Częste pojawianie się w Niemczech chorób nagminnych ostatniemi czasy, stało się powodem, że poczęto nareszcie uważać zachowanie zdrowia powszechnego jako rzecz pierwszej wagi, obchodzącą ogół narodu, przekonano się bowiem z doświadczenia, że walka z chorobą, która już wybuchła, jest rzeczą daleko mniejszej wagi, aniżeli niedopuszczenie pojawienia się tej choroby, a dalej, że epidemie powstają głównie z powodu złego trybu życia. Gdy powód wykryty, wtedy już łatwo pokonać wroga wspólnemi siłami; stało się tak naprzykład w Gdańsku, zkąd tyfus i cholera zostały, jak się zdaje, na zawsze wyrugowane.

Już Hippokrates wyrzekł: „choroby nie spadają na nas niespodzianie z nieba, lecz są wynikiem codziennych naszych grzechów przeciw zachowywaniu zdrowia, i gdy grzechów tych nazbiera się dużo, to choroby wybuchają wtedy, jakby razem.“ Zwracając się znów do czasów nowożytnych, autor przytacza następujące zdanie lorda Derby:

„Ludzie nie mają prawie najmniejszego pojęcia, do jakiego stopnia zdrowie ich od nich samych zależy, i nigdy nie chcą zrozumieć tej prostej prawdy, że w dziewięć-dziesiątych przypadkach sami są winni chorobom, jakie ich trapią.“

Byłoby błędem myśleć, że jedyną przyczyną wszystkiego złego są tylko epidemie, tj. że raz pozbywszy się najzaciętszych naszych wrogów: cholery, ospy i tyfusu, stan zdrowia powszechnego nie pozostawiałby nic do życzenia, i że zmniejszyłaby się przez to śmiertelność. Przecięciowa ilość wypadków śmierci zostałaby taż sama, przyczem wymieranie prędkie ludzi masami na jedną i tąż samą chorobę, zdarzałoby się rzadziej, ale pojawiłaby się natomiast inna choroba, która powoli wyrywając z pomiędzy nas pojedyncze ofiary, do grobu je kładła. Zbadanie podobnej choroby w związku z warunkami kulturnemi, w jakich społeczeństwo żyje, a dalej walka z tą chorobą, jako nową epidemiczną formą czasów przeszłych, oto co powinno stanowić podstawę zabezpieczenia zdrowia ludzkiego. Plan osiągnięcia celu powyższego powinien być oparty na następującem wyrachowaniu, nieulegającem najmniejszej wątpliwości: przecięciowa długość życia każdego człowieka, nienarażonego na nieszczęśliwe wypadki z zewnątrz pochodzące, i pędzącego życie według przepisów hygieny, wynosić powinna co najmniej lat 80. „Umiejętność przedłużenia życia zawiera się w tem, ażeby go nie skracać“, powiedział Feichtersleben. Toż samo, a tylko innemi słowami, wyrzekł sławny fizjolog Flourens: „człowiek nie umiera, lecz sam siebie zabija.“ Najlepszym dowodem słuszności zdań przytoczonych jest fakt niezbity, że dzisiaj, ze zwrotem cywilizacji, przecięciowa długość życia, zamiast 80-ciu lat normalnych, wynosi tylko 35.

Gdzież szukać przyczyny tak wielkiego spadku przecięciowej długości życia naszego, która to długość, według najświeższych dat statystycznych, stoi nawet niżej od 35ciu? Dzisiejsze prawa natury są też same, co były przed wiekami, a epidemie nie są w stanie wywierać tak wielkiego wpływu na podobny spadek. Należy tedy uznać chyba wpływ cywilizacji, sposobu życia i przyzwyczajeń naszych.

Rzeczą jest powszechnie znaną, że żydzi, zachowujący dotychczas ściśle przepisy hygieniczne Mojżesza, zdrowsi są od wszystkich innych narodów. Statystyka potwierdza fakt ten najzupełniej: przecięciowa długość życia u żydów, według sprawdzeń Kolba, Mayera, de Neville'a i innych uczonych, wynosi lat 45, a zatem większą jest o całe lat dziesięć, aniżeli u innych narodów.

Co się tyczy błędnego naszego trybu życia i złych przyzwyczajeń naszych, hygiena ma tu tem trudniejsze zadanie do spełnienia, że pochodzą one przeważnie z naszego niedbalstwa. Jeżeli trudną jest, naprzykład rzeczą, wpoić w lud prosty przeświadczenie, iż powinien unikać spożywania mięsa, zarażonego trychninami, to stokroć trudniejszem jest nauczyć go, że brak powietrza świeżego i ruchu, wraz z niechlujstwem i niedosypianiem nocy, wytwarzają choroby i skracają życie.

Nie ulega wątpliwości, że dzikie narody pod tym względem, tj. pod względem strzeżenia największego dobra ziemskiego, jakiem jest zdrowie, stoją stokroć wyżej od nas, ludzi ucywilizowanych. Pędząc większą część życia na świeżem powietrzu, zajmując się li tylko robotą fizyczną, jedząc i pijąc umiarkowanie i spiąc, ile wypada, dzicy nie znają ani chorób epidemicznych, ani tak przerażająco wielkiej śmiertelności dzieci, jaka u nas panuje. Człowiek ucywilizowany, zajęty ciągłą konkurencją i pogonią za zyskiem, niema czasu pomyśleć o hygienie. Jak tu myśleć o przechadzce niezbędnej na świeżem powietrzu, gdy zaledwie ma kilka godzin urwanych na sen i pożywienie! Dość, że koniec końców wypada tak jakoś, że człowiek ucywilizowany upędza się za środkami do życia dlatego tylko, ażeby je skrócić i zamiast należnych mu przecięciowo lat 80, żyje tylko 35!

Nie należy, naturalnie, wyprowadzać z tego, iż powinniśmy żyć, jak dzicy; nie o to idzie. Idzie o to, ażeby to, co człowiek dziki spełnia powodowany instynktem, człowiek ucywilizowany spełniał z przeświadczenia, tj. ażeby tak samo jak dziki dbał o zachowanie zdrowia swojego i choć chwilkę czasu dla niego poświęcał. W praktyce widzimy wcale co innego, szczególnie gdy zwrócimy uwagę na „nadmierną pracę“, jaką obarczają się ludzie z uszczerbkiem zdrowia swojego. Dbając o zachowanie sił zwierzęcia, pozakładali ludzie towarzystwa „ochrony zwierząt“; dlaczegoż nie chcą pomyśleć o zachowaniu w dobrym stanie własnych sił swoich?

„Po pracy — odpoczynek“; oto jakie powinno być hasło każdego pracującego człowieka, czyli innemi słowy, prawo Mojżesza, nakazujące po sześciu dniach pracy, poświęcić siódmy na odpoczynek, powinno być jak najsumienniej spełniane. Dla okazania, jak to się psują przy nadmiernej pracy poszczególne organa człowieka: płuca, serce, muszkuły, narzędzia zmysłów, nerwy itd. a jak je rozwija i krzepi taż sama praca, ale umiarkowana, autor przytacza zdanie jednego z najdawniejszych anatomów, Wesaliusza, który ustrój ciała ludzkiego trafnie porównywał do fabryki. „Fabryka“ ta „ciała ludzkiego“, zawierająca mnóstwo aparatów, pracujących organicznie, od prawidłowego działania których zależy nasza pomyślność cielesna i duchowa, przewyższa wszystkie fabryki martwe, ponieważ utrzymana dobrze, w stanie należytym, może pracować bez wytchnienia, nie potrzebując żadnych reparacji, przez całe lat najmniej 80. Lecz gdy w skutek naszego niedbalstwa popsuje się w niej choćby raz tylko część jedna, to już wszystko przepadło. Bo już nie sposób zamienić nową zepsutej tej części; psuje się ona więc coraz bardziej, i nietylko sama się psuje, lecz nieznacznie pociąga do zguby i inne, dotąd zdrowe części i następuje katastrofa przedwczesna.

(C. d. n.)

rjum „Narodowego zakładu im. Ossolińskich“ przesłać na ręce w. pana wyrazy swego współczucia i załącza równocześnie 50 złr., aby także ze swojej strony przyczynić się do odbudowania teatru. Kurator narodowego zakładu im. Ossolińskich, hr. Krasicki. — Dotychczas zebrano już na ten cel w Czechach 620.000 złr. Olbrzymia ofiarność i siła żywotna narodu czeskiego najlepiej objawiła się w nieszczęściu.

* **Posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 25. sierpnia b. r. o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym z ważniejszych spraw: 1. Wniosek dotyczący naprawy uszkodzonej części zasklepienia Pełtwi na placu Marjackim. 2. Wniosek w sprawie projektowanego założenia szkoły garncarstwa. 3. Wniosek w sprawie pomnożenia straży ogrodowej i plantacyjnej. 4. Oferta p. Piotra Wajdy na sprzedaż realności l. 298 m. (ul. Wałowa i plac Halicki). Ostatni ten wniosek należałoby już raz załatwić, aby przystąpić do uregulowania placu Halickiego i zniesienia znajdujących się na nim ruder. Możeby następnie miasto przystąpiło do uregulowania placu Bernardyńskiego, również zeszpeconego domkami nędznemi i kramami. Przy tej sposobności jeszcze raz przypominamy sz. Radzie miejskiej ustawę budowniczą — sejm bowiem już przed drzwiami.

* **Henryk ze Sławna Sławiński**, żołnierz polski z r. 1831, obywatel prawy i szanowany zakończył życie w powiecie Wadowickim, przeżywszy lat 75.

* **Wpisy uczennic** w miejskiej szkole wydziałowej żeńskiej we Lwowie odbywać się będą w dniach 29., 30. i 31. sierpnia od godziny 8. do 11. przed południem i od 3. do 5. po południu w lokalnościach szkolnych położonych na II piętrze w zabudowaniu ratuszowem.

Wpisy uczniów w c. k. II (niemieckiem) gimnazjum we Lwowie odbędą się w dniach 27—31. sierpnia b. r.

* **Moskiewski technolog**. W celu zbadania górnictwa naftowego w Galicji, zwiedził inżynier technolog moskiewski p. Stefan Guliszambarow, Gruzyjczyk, Gorlice. Inżynier ten wysłany przez rząd moskiewski z Baku, objechał w ciągu półtora roku obszary ropodajne Pensylwanii i Kanady, następnie Alzacji i Lotaryngii, Hanoweru, a po zbadaniu obecnie Galicji zmierza ku Mołdawie, ztamtąd zaś do Włoch, gdzie w księstwach Modenie i Parmie znajdują się także źródła ropodajne. P. G. badał z zajęciem stosunki kopalń, po których go p. M. oprowadzał, zdradzając gruntowną wiedzę fachową na każdym kroku. Ma on powierzone od swego rządu wydanie dzieła o przemyśle naftowym na całej kuli ziemskiej; dzieło to obejmować będzie w dziesięciu tomach szczegółowy opis historji oleju skalnego, górnictwa, pompowania, destylowania, produktów, przyrządów do oświecania i opalania naftą, przegląd ogólny i literaturę nafty w jedenastu językach. Jak się okazuje, rząd moskiewski pracuje usilnie nad tem, aby przemysł naftowy na Kaukazie podźwignąć i w tym względzie nawet wyrównać Ameryce.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 23go b. m.: Skradziono: Pani A. K. z okna pomieszkania toaletkę z kartką zastawniczą nr. 25.863 na zastawioną suknię. — Panu A. J. z kieszeni zegarek kolejowy z napisem na kopercie: „Carl Ludwigs-Bahn Nr. 238 i jedwabny parasol czarny.

Straż policyjna aresztowała znanych złodziei Lejbę Pancera i Benjamina Bernfelda przydybanych na kradzieży kieszonkowej.

Złożono w policji znaleziony w wozie tramwajowym złoty wisiorek od łańcuszka z jaspisem i onyksem, i kartkę zastawniczą z dnia 17. sierpnia b. r. l. 11.518 na zastawione za 33 zł. kosztowności, którą znaleziono w jednej z skrzynek listowych.

* * *

— **Z Halicza** donoszą nam, że istnieje tam parterowy budynek, na którym można czytać napis niemiecki: „Verschuss- und Sparverein in Halicz“. Zaglądano przez okno do tego przybytku finansów i obaczono trzech pp. dyrektorów w hałatach i z pejsami, oddzielonych kratkami od publiczności, zajętych nadzwyczaj ożywioną dyskusją przypominającą scenę licytacji w „Emigracji chłopskiej“.

— **W Radowcach** został c. k. adjunkt sądowy Turzański przez stronnictwo wiernokonstytucyjnych 286 głosami wybrany posłem na sejm. Kontrkandydatem był autonomista rumuński Pitcy, który otrzymał 163 głosów.

— **Zmarł** w 77 r. życia jeden z najznakomitszych poetów węgierskich, Mikołaj Szemere ze starodawnej szlachty, który ród swój wywodził jeszcze od Huby, jednego ze 7miu wodzów. Z początku tłumaczył bardzo szczęśliwie liryczne utwory Getego, poczem samodzielnie pisywał.

— **Straszny wypadek** zdarzył się dnia 21. b. m. w Warszawie. Po godzinie 8. wieczorem pan Sergiejew, urzędnik wojskowy i właściciel statku parowego „Dorota“, wracał z żoną do domu na Szmulowiznę. Kiedy oboje małżonkowie, prowadząc się pod rękę, przechodzili ponad Wisłą, na prost ulicy Bednarskiej, zerwała się burza, padł piorun i oboje państwa S. położył trupem na miejscu. Rozdzierający był widok dziewięciorga dzieci zrozpaczonych nagłym zgonem rodziców.

— **Nad ziemią wśród burzy i piorunów.** We Wiedniu w niedzielę dnia 21. b. m. po południu puścił się słynny nadpowietrzny żeglarz Eugeniusz Godard w olbrzymim swoim balonie „Le nouveau monde“ w podróż pod obłoki.

Na przedmieściu Hiezing około café chantant „Neue Welt“ zebrał się jeszcze o południu wielki tłum publiczności przypatrującej się napełnianiu gazem balonu sporządzonego z surowego jedwabiu; balon ten w przekroju podłużnym miał kształt elipsoidy i był zaopatrzony w nowo przez Godarda wynaleziony wentyl bezpieczeństwa. Około szóstej wieczorem balon był napełniony; wprowadzono weń milion litrów gazu. Przyczepiono w lot łódkę, i przy najpiękniejszej pogodzie wsiadł Godard do balonu. Obok niego w łódce zajęli miejsca trzej wiedeńscy dziennikarze. Niebawem odczepiono ciężkie wory z piaskiem i — balon z niesłychaną szybkością wzniósł się w górę prawie prostopadle. Publiczność uderzyła w szalone brawo. Balon wznosił się coraz wyżej. Godard znajdując się kilkaset sążni nad ziemią, wylazł z łódki na linę rozciągnioną pomiędzy sznurami balonu, i kołysząc się swobodnie w powietrzu kłaniał się publiczności. To wywołało znowu wielki entuzjazm publiczności, która przypatrywała się malejącemu ciągle balonowi, i dopiero gdy ten stopniał w ledwo dostrzeżony punkt — rozeszły się tłumy.

Pogoda jak wspomniano była najpiękniejszą; gdy niespodziewanie w jakie pół godziny po zniknięciu balonu w obłokach za Łysą górą, zerwała się straszliwa burza z piorunami i gwałtowną ulewą.... W całem mieście panowała o los nadpowietrznych żeglarzy łatwa do pojęcia obawa.... Szczęściem nic złego się nie stało. Balon spuścił się na mieliznę na Dunaju w pobliżu Klosterneuburga z 5 zdrowymi i całymi aeronautami, sytymi z pewnością niezwykłych wrażeń.

— **Katastrofa.** Pod Solingen w Prusiech nadreńskich tli od kilku tygodni pod powierzchnią rzeczonej góry pokład torfowy. O katastrofie jaka się temi dniami wydarzyła, pisze naoczny świadek: „Zbliżając się do Solingen usłyszeliśmy pod powozem jakiś głuchy łoskot i zarazem uczuliśmy pewne kołysanie ziemi. Wysiedliśmy natychmiast, zwłaszcza że i konie zaczęły się niepokoić, a gdyśmy się zaczęli naradzać, co na razie począć, ujrzeliśmy z przestrachem jak się ziemia na 100 m. □ rozwarła, i buchając płomieniem, jedno całe domostwo w swoje czeluście pochłonęła.

— **Jakim sposobem** zostawało się ongi nadwornym medykiem. W inwentarzu królewskiej zbrojowni w Berlinie z r. 1718 jest między innemi zapisany miecz katowski, na którego brzeszczocie znajduje się wyryta cyfra 1602. W inwentarzu znajduje się przy tej rubryce uwaga, że kat Maurycy Koblenz tym mieczem ściął (decolliret) 103, jego ojciec 19 a dziadek 68 osób. Ze szczególnej łaski, w uznaniu jego zasług zamianował go król swoim nadwornym medykiem. W owych czasach, kiedy mało było lekarzy, zajmowali się często kaci leczeniem tak ludzi jak i bydła, i niejeden z nich pozyskał dla swoich praktycznych wiadomości wziętość jako chirurg. Promocja zaś z kata na nadwornego kata, i to dworu królewskiego w Berlinie, jest jedyną w swoim rodzaju, a zarazem bardzo charakterystyczną.

— **Z carstwa.** Gradonaczalnik Petersburga Baranow, korzystając z wolnego od zamachów dynamitowych czasu musztruje policję. Egzamina policjantów odbywają się codziennie w gmachu rządowym. Baranów wzywa któregokolwiek z policjantów tej lub owej rangi i egzaminuje go. W tych dniach zdarzył się następujący komiczny wypadek: Baranow wezwał na egzamin jakiegoś „rewirowego“. Na zadane mu pytanie, czy umie pisać protokoł — odpowiedział stróż publicznego bezpieczeństwa twierdząco. — Więc napisz! Dozorca chwyta za pióro i bez długiego namysłu kreśli ogromnemi literami nagłówek: „prakatał“, co po moskiewsku znaczy: przechulał wszystko do grosza. Egzamin na tem się skończył. W tejże dziedzinie Baranowa, bo w jego urzędowem piśmie: „Wiedomosti petersburskawo gradonaczalstwa i policji“ pod rubryką ofiar na pomnik dla zmarłego cara Aleksandra II, zdarzyła się fatalna pomyłka. Zamiast II wydrukowano III. Ogromną zrobiono z tego historję. Wyrzucono redaktora, pociągnięto do odpowiedzialności wszystkich zecerów i drukarzy i poszukują winnego. Drobna ta, w gruncie błaha sprawa, poruszyła całą policję.

— **Żydoweka rewolucja** wybuchła w gminie Suley pod Botuszanami. Żydzi tamtejszej gminy zebrawszy się tłumem, otoczyli budynek, w którym umieszczona jest podprefektura, a wyłamawszy drzwi i okna, zbili urzędników i policjantów, poczem wypuścili na wolność trzymanych tam w areszcie żydowskich rekrutów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Program VIII. wystawy owoców i roślin, tudzież przedmiotów pszczelnictwa, urządzonej przez Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze lwowskie, w ogrodzie Strzeleckim od 29. września do włącznie 4. października b. r.

A. Cel wystawy: Wystawę urządza się w celu:

a) uzyskania poglądu na hodowane w kraju naszym jarzyny, owoce, krzewy, szczepy, kwiaty, nasiona ogrodowe, tudzież na środki naukowe i wyrabiane u nas narzędzia i inne przedmioty ogrodnictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa;

b) poznania i odeszczególnienia osób trudniących się z zamiłowaniem postępowem gospodarstwem ogrodowem, sadowniczem, lub pszczelnem;

c) dowiedzenia się o miejscach i okolicach, w których najlepiej się udają pewne gatunki owoców, jarzyn, kwiatów, drzew, krzewów, nasion, albo gdzie kwitnie pszczelnictwo;

d) rozszerzania zamiłowania i postępowej uprawy gospodarki w powyższych gałęziach;

e) zachęcania do zakładania bazarów ogrodniczych, a szczególnie do rozgałęzienia produkcji własnych nasion.

B. Warunki wystawy: 1. Każdy może owoce, jarzyny, nasiona, kwiaty ścięte lub w wazonach, drzewa lub inne rośliny, tudzież płody, narzędzia i przedmioty należące do ogrodnictwa, pszczelnictwa lub jedwabnictwa wystawiać, — przedtem jednak powinien najdalej do dnia 20. września b. r. zawiadomić Zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego (w gmachu Wydziału kraj.) o swoim zamiarze pisemnie, oznaczając jednocześnie, jakiej przestrzeni w stopach kwadratowych prawdopodobnie potrzebować będzie.

2. Każdy z wystawców może wystawić tylko przedmioty własnego wypielęgnowania lub własnej pracy, podjętej na swoim własnym lub dzierżawionym gruncie, lub w swojem mieszkaniu. W razie zachodzącej w tej mierze wątpliwości, rozstrzyga Zarząd Towarzystwa w porozumieniu z komitetem wystawy, i jeżli uznają za potrzebne, ogłosi publicznie imię tego, który wystawił przedmioty pochodzące z rąk obcych lub wypielęgnowane obcem staraniem.

3. Katalog ogółowy będzie drukowanym; ażeby więc wszyscy wystawcy byli w nim zamieszczeni, potrzeba, ażeby każdy do oznajmienia swego dołączył imienny spis przedmiotów, które wystawić zamierza, a zarazem oznaczyć te, które przeznacza do sprzedaży. Cena musi być uwidocznioną tak w spisie, jako też na wystawionych przedmiotach.

4. Każdy z wystawców bez różnicy, czy do Towarzystwa sadowniczego należy lub nie, ma prawo do nagród, niewyłączając prywatnych ani handlujących ogrodników.

5. Przyjęcie i ustawienie przedmiotów nadesłanych odbywać się będzie przez trzy dni, a mianowicie od 26. do 28. września b. r. włącznie. Ścięte rośliny, jako to: bukiety świeże i zasuszone kwiaty, gałązki t. t. p. przyjmowane będą d. 29. września. Przedmioty wystawy obowiązanym jest właściciel dostawić własnym kosztem na miejsce wystawy — nareszcie odebrać, jeżeliby rzeczone przedmioty nie zostały sprzedane po ukończeniu wystawy.

6. Przyjęciem i wyznaczeniem miejsca zajmuje się ustanowiony do tego Wydział wystawowy.

7. Wystawione przedmioty mogą być odebrane przed końcem wystawy tylko w razach koniecznych, uznanych przez Wydział wystawowy.

8. Dozorowanie i pielęgnowanie przedmiotów wystawy, jakoteż uprzątnienie takowych zaraz po zamknięciu wystawy, jest obowiązkiem wystawiających właścicieli, niepodobna bowiem Wydziałowi ręczyć za uszkodzenia lub straty, lubo Zarząd wszelkich dołoży starań, ażeby zapobiedz ile możności szkodom, ustanowieniem straży wystawowej.

9. Przyznanie nagród odbędzie się w pierwszych trzech dniach wystawy przez sąd specjalny, złożony przez zarząd Towarzystwa, poczem zostaną ogłoszone nazwiska tych, którzy nagrodę otrzymali. Wysokiemu c. k. ministerstwu rolnictwa, Wys. Wydziałowi krajowemu i Radzie gminnej miasta Lwowa, wolno jest wziąć udział przy tym sądzie przez zamianowanego delegata.

10. Rozdzielenie nagród nastąpi ostatniego dnia wystawy o godzinie 4. popołudniu. Tegoż samego dnia popołudniu o 5ej godzinie nastąpi zamknięcie wystawy, a potem przedane i wylosowane zostaną publicznie te przedmioty, które wystawcy do przedaży lub wylosowania przeznaczyli.

* * *

Lwów dnia 24. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10 80 do 11·— zł., biała od 10 80 do 11·— zł., żółta od 10·50 do 10·80 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 7 25 do 7 40 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6 50 do 7·— zł., pastewny od 6 — do 6·50zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 6 — do 6 25 zł. — *Groch* do gotowania od 8 — do 9·— zł., pastewny od 5·50 do 5 70 zł. nowy od —·— do —·— zł. *Wyka* od 6·— do 6 25 zł. — *Bób* od 7 — do 7 50 zł. — *Kukurudza* stara od 6·25 do 6·50 zł., nowa od 6 — do 6·25 zł. — *Rzepak* zimowy od 12 25 do 12 50 *) zł., *rzepak* letni od 11 50 do 11·75 zł. — *Lnianka* od 10 25 do 10 50 zł. — *Nasienie lniane* od 11 50 do 11 75 zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 34·— do 39 — zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od —·— do —·— zł. *Spirytus* za 10 000 litrów procent:

Gotowy od 34 75 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Rzepak jesienny —·— do —·— zł.

Waluta: Marek —.— — Rubel 1 25¾ Napoleondor 9.34

* * *

Wiedeń, d. 22. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 602, węgierskich 1927, niemieckich 142, kontumacyjnych zameldowano na środę 928 — razem 3599 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie stajenne 53 55 i do 56 złr.
Paszowe 49 do 52 złr.
Węgierskie 52 do 55 56 i 57 złr.
Niemieckie 55 – 58 złr. Targ był mdły.
Wszystko sprzedano.

Krzysztofowicz i Sp.

Wiedeń 22. sierpnia.

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda. złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 60		77 75	
„ w srebrze 5 „	78 25		78 40	
Pożyczka z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 50		123 75	
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 75		132 —	
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 50		134 —	
„ 1864 „ 100 „ „ „	175 75		176 25	
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 10		144 60	
Renta złota 11 pro.	— —		— —	
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	1 2 —		102 50	
Bukowińskie	101 50		102 —	
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 95		118 10	
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50		24 75	
Węgierska poż. po 100 złr.	124 75		125 —	
Tureckа pożycz. kol. po 4% fr.	— —		— —	
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	162 50		162 75	
Bodenerod. Act. Ges. 200 zł.	— —		— —	
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	364 40		364 60	
Bankład kred. węgier. 200 złr.	352 50		353 —	
Towarz. ubezpiecz. austro-austr. po 500 złr.	845 —		850 —	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —		— —	
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	836 —		838 —	
Unionsbank po 100 złr.	152 30		152 60	
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	151 25		151 75	
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	140 70		141 20	
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —		— —	
Alfóldzkiej po 200 złr. srebr.	177 50		178 —	
Elżbiety „ 200 „ „	213 75		214 25	
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2332 —		2333 —	
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 25		195 50	
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	331 25		331 75	
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	31 50		32 —	
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	185 —		185 50	
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	233 75		234 25	
„ „ I. B. „ 200 „	268 —		268 50	
Zadolfa po 200 złr. srebr.	165 75		166 25	
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	170 50		171 —	
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	364 25		364 75	
Südbahn po 200 zł. sr.	146 —		146 50	
Tramway wied. po 170 zł.	204 50		205 —	
Węgiersko-galicyjski (Łuph. po 200 złr.	170 —		170 50	
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	171 —		171 50	
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	175 —		175 75	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodenerod. allg. 5ster. 5 pr. zł.	117 25		117 50	
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a	101 50		101 75	
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	86 30		96 80	
„ „ „ „ 5 „ „	102 25		102 75	
Galic. bank hipot. 6 pr. wa	103 20		103 40	
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	105 —		106 —	
Bank austr. węg. m. k. 5 pr	101 30		101 45	
„ „ „ w. a. 5 „	101 60		100 80	
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 200 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 80		95 20	
Alföldska po 200 zł. 5 pr srebr. w. a.	96 75		97 —	
Czeska z 300 złr. sr. w. a	99 50		100 50	
Elżbiety po 5 pro. sr.	100		100 50	
„ em. 1883 5 pr. sr. w. a.	99 75		100 50	
„ „ 1870 5 „ „ „	—		102 50	
„ „ 1872 5 „ „ „	103 50		104 25	
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	106		— —	
„ „ 5 „ w. a.	101 75		102 25	
„ „ 5 „ srebr	107 50		108 50	
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 75		100 —	
„ II. em. 5 pro.	— —		— —	
„ III. em. 1871 300	— —		— —	
„ IV. a. z 300 zł. 5 pr.	— —		— —	
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1885 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 50		97 —	
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1887 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 25		101	
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1888 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 80		98 10	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 75		97 25	
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 —		99 50	
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 —		99 50	
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 —		99 50	
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 6 proc.	94 70		95 —	
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	181 75		182 25	
Klary po 40 złr. m. k.	40 25		40 75	
Inspruckie prem. poż.	23 50		24 50	
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50		— —	
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25		20 50	
Lublańska prem. poż.	23 50		24 —	
Budzińskie m.	40 50		41 50	
Palfy po 40 złr. m. k.	41 —		41 25	
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25		19 75	
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 25		51 75	
Sołnegrodzkie prem. poż.	22 —		23 —	
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 75		48 25	
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 40		25 70	
Waldstein po 20 złr. m. k.	41 7		41 —	
Windischgrätz po 20 zł. m. k.				
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	57 30		57 40	
Frankfurt 100 mark	57 30		57 40	
Hamburg 100 mark	57 30		57 40	
Londyn 100 fnt. sterl.	117 50		117 70	
Paryż 100 franków	46 50		46 55	

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Zawziętość nihilistów musi ustąpić pierwszeństwa przed zawziętością Irlandczyków. Skrajna ich grupa założyła teraz w Nowym Jorku towarzystwo pod tytułem „United Irishmen Dynamite Ring“ (Dynamitowe koło zjednoczonych Irlandczyków), które postawiło sobie za zadanie wyrzucać za pomocą dynamitu w powietrze wszystkie statki, tak państwowe jak i prywatne, tak wojenne jak i kupieckie, na których powiewa angielska bandera. Na czele tego stowarzyszenia stoi O'Donowan Rossa, Irlandczyk, mieszkający w Ameryce, będący duszą i głową wszystkich skrajnych fenianów, a uważany przez Parnelistów i innych umiarkowanych Irlandczyków za hańbę i plagę kraju.

* * *

Z Lizbony telegrafują do *Gazety Augsburgskiej* pod datą sobotnią:

„Pierwszy i jedyny poeta portugalski, Don Gomes Leal, wydał świeżo w celach agitacji wyborczej poemat pod tytułem: „A traigao„ (Zdrada), w którym szkaluje królewską rodzinę. W skutek tego został wczoraj wtrącony do więzienia, co w tutejszej ludności wywołało ogromne oburzenie, zwłaszcza, że równocześnie zamknięto w więzieniu dwóch redaktorów pism republikańskich. A trzeba wiedzieć, że w Portugalii istnieje zupełna swoboda prasy. Do jutrzejszych wyborów przygotowuje się silna agitacja tak ze strony partji republikańskiej jak i partji konserwatywnej. Jednakże możebnem jest, że gabinet margrabiego Sampaio odniesie chwilowe zwycięztwo, albowiem człowiek ten, śmiały do nieskończoności, nie przebiera w środkach i gotów jest do otwartych uciekać się zbrodni, aby tylko utrzymać się przy władzy. Ale w takim razie można śmiało obawiać się rewolucji w Portugalii, — rewolucji, której ofiarą paść może rodzina królewska“.

Owoż urzędowe depesze doniosły już nam, że przy wyborach zwyciężył gabinet. Czy sprawdzą się obawy, przewidywane przez korespondenta *Gaz. Augsb.*, pokaże przyszłość.

* * *

Dzisiaj otrzymaliśmy ostatni numer *Nowej Gazety*, którą Modestów zaczął był przed tygodniem wydawać w Petersburgu w miejsce zawieszonego *Gołosu* W numerze tym ogłasza Modestów w imieniu redakcji, że chciał pracować dla dobra kraju, ale że warunki cenzuralne są tego rodzaju, iż wydawać dalej *Gazety* nie może i przeto z dniem dzisiejszym ją zawiesza. Wyznajemy otwarcie, że tego nie rozumiemy. Przecież *Gazeta* otrzymała dopiero tylko jedno ostrzeżenie. Należało więc walczyć aż do końca, zwłaszcza jeżeli jest prawdą, że miano zamiar zakupić koncesję, jaką posiada redaktor byłej *Mołwy*, i starano się jeszcze o zakupno dwóch innych już wydanych przez rząd koncesyj. Zrazu więc istniał projekt walczenia do upadłego i wydawania ciągle coraz nowych gazet, w miarę jak rząd będzie je zawieszał. Po tygodniu projekt ten cofnięto. Wygląda to nieco małodusznie.

* * *

Wiedeń d. 23. sierpnia. Dzisiaj nastąpiło otwarcie sejmów istryjskiego i goryeko-gradyskiego.

Wiedeń d. 23. sierpnia. *Stara Presse* pisze: Z powodu doniesienia, że rząd nosi się z planem ważnych zmian w wewnętrznej manipulacji ministerstw i chce do ministerstw powołać referentów krajowych dla każdego z południowo-słowiańskich krajów przedlitawskich, zasięgnęliśmy wiadomości u źródła kompetentnego, i otrzymaliśmy pozytywne oświadczenie, że całe to doniesienie jest najzupełniej zmyślone.

Nowy Jork d. 23. sierpnia. Odezwa wydana przez członków skrajnego irlandzkiego stronnictwa rewolucyjnego oświadcza: Naczelna rada Koła dynamitowego zawiadamia, że Irlandczycy mogliby jednej nocy wyrzucić w powietrze za pomocą dynamitu wszystkie statki, na których powiewa bandera angielska, a które przebywają w portach Nowego Jorku, Halifaxu, Quelechu, Melbournu, Sidnej, Capetown, i San Francisco. Wskutek tego Rada naczelna ostrzega publiczność, aby począwszy od 4. września nie siadała na okręta znajdujące się pod banderą angielską. Na d. 29. sierpnia zwołano do Nowego Jorku mityng, mający tę proklamację aprobować.

Paryż d. 23. sierpnia. *Temps* pisze: Gambetta jest mężem, za którym dzisiaj stoi znaczna większość kraju. Ostatnie wybory dały mu możność a nawet wezwały go do objęcia steru akcji rządowej. Koniecznem następstwem wyborów musi być utworzenie gabinetu Gambetty.

Oran d. 23. sierpnia. Między Francją a cesarstwem Marokańskiem rozpoczęły się układy w celu uniknienia ewentualnego konfliktu przy mających nastąpić operacjach wojskowych armii francuzkiej. Marokko okazuje w tych rokowaniach przyjaźne względem Francji usposobienie.

Bern (w Szwajcarji) d. 24. sierpnia. Rada związkowa uchwaliła, emigrantowi moskiewskiemu, księciu Piotrowi Krapotkinowi, przebywającemu w Genewie, zabronić pobytu w Szwajcarji.

Bukareszt d. 24. sierpnia. Gazeta urzędowa ogłasza komunikat, oświadczający, że w pogłoskach o starciu się wojska rumuńskiego z węgierskiem (z powodu przekroczenia terrytorjum neutralnego przez Rumunów; p. r.) tyle wszystkiego jest prawdy: Rząd rumuński chciał w punktach granicy, w których to uważał za potrzebne, poustawiać posterunki wojskowe. Władza polityczna w Haromszek (na Siedmiogrodzie) twierdziła, że jeden z tych punktów leży na terrytorjum węgierskiem. W skutek reklamacji z tego powodu, zamianowano komisję, która obecnie bawi na gruncie. Dopóki nie zapadnie decyzja, pozostanie wszystko *in statu quo*.

Jak dzienniki donoszą, hr. Andrassy spodziewany jest na niedzielę u króla rumuńskiego w Sinai.

Wiedeń d. 24. sierpnia (pryw.) W skutek nakazu ministrjalnego ma Wyższy sąd berneński zażądać od wszystkich sądów kolegialnych i powiatowych szczegółowe sprawozdania o tém, w jakim języku u nich urzędowano w okresie czasu od stycznia 1850 aż do wydania ministerjalnych rozporządzeń, które język niemiecki jako wyłączny język sądowy proklamowały. Te sprawozdania mają być do 26. sierpnia nadesłane, a zarazem wykazać, które języki w owym okresie sądy na Szląsku jako języki krajowe uważały.

Przemyśl dnia 24. sierpnia. Wczoraj aresztowano w hotelu przemyskim dwóch rossyjskich oficerów sztabowych, którzy od dwóch dni zajęci byli zdejmowaniem planu fortyfikacyj. Znaleziono przy nich papiery kompromitujące.

TEATR LETNI.

We czwartek dnia 25. sierpnia 1881.

KAPELUSZ BANDYTY

(Le Pompon)

opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach pp. Chivot i Duru, muzyka Karola Lecocq'a.

Przyjechali dnia 24. sierpnia 1881.

HOTEL ZORZA: J. Zwolski z Bryniec. E. Radziejowski z Ditkowic. J. hr. Drohojowski z Drohojowa. R. Janicki z Łoszniowa. H. Rodakowski z Podola mos.

HOTEL EUROPEJSKI: D. br. Capri z Sewerynki. A. Jaworski z Skwarzawy. M. Kowalski z Warszawy. Dr. W. Serednicki i J. Maciołowski z Krakowa F. Siarkiewicz z Żółkwi. W. Korzeniewicz z Kołomyi.

HOTEL LANGA: W. Żarski z Kulawy. T. Habnra z Tarnowa.

HOTEL ANGIELSKI: F. Listowski z Humenowa. L. Otfinowski z Dubna. R. Skomorowski z Krzemieńca podol.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Link z Komarna. A. Protywiński z Kolbuszowy. Dr. S. Dniestrzański z Tarnopola.

HOTEL LAZARUSA: J. Bilewski z Sanoka. C. Fischer z Jungbunclau. L. Gartenberg i A. Schorr z Drohobycza. A. Lamm z Sambora. Dr. D. Leider z Radziechowa.

Lwów, z Izby handlowej, 24. sierpnia

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	330	—	333	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	184	—	187	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	310		314	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	—	260	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 pret. w. a.	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „	96	40	97	40
„ „ „ 5 „ okres.	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 pret.	102	80	103	80
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	75	103	75
Galic. Zakł. kred. włoś. 6 pret.	103	75	106	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	101	75	102	75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	24	—	26	
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	47	5	57
„ cesarski	5	48	5	58
Napoleondor	9	30	9	40
Półimperjał rosyjski	9	54	9	64
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	24½	1	26½
100 marek niemieckich	57	—	57	75
Srebro	99	50	100	50
Kupozy w srebrze	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 23 sierpnia 1881.

godzina 2 minut 24 popołudniu.

Losy kredytow

Studentów

na wikt i stancję przyjmuje pewny dom za miernem wynagrodzeniem zapewniając wygodą i ojcowską opiekę. Zgłoszenia ustne lub pisemne franco. **NN. Ulanowski l. 61. ul. Łyczakowska** we Lwowie. 3420 3—3

Przyjmuje się pp. studentów

na stół i stancję oraz zapewnia się im odpowiednią opiekę. Bliższa wiadomość plac Bernadyński l. 13. III. piętro pierwsze drzwi po prawej ręce. 3431 1—4

Młody człowiek

Polak, z ukończoną 5 klasą gimnazjalną, obeznany doskonale z rachunkowością, mający wyrobione i szybkie pismo języka polskiego i niemieckiego 3letnią praktykę notarjalną i sądową, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami i rekomendajami, poszukuje umieszczenia zarsz jako pisarz w kancelarji notarjalnej, adwokackiej lub do sądu, albo też jako pisarz ekonomiczny na prowincyj lub za granicą. 3432 1—4

Łaskawe zgłoszenia prosi pod adresem M. P. l. 28 post. rest. Lwów.

W tych dniach opuściły prasę

Zasady wychowania

H. Spencera i A. Baina. Wyłożył J. Harwot, które nabyć można w każdej księgarni krajowej i zagranicznej.

Cena 75 ct. 3391 3—3

Realność

w **Zamarstynowie**, we wsi, stanowiącej część przedmieścia miasta Lwowa obejmująca $1^1/_2$ morga ogrodu warzywnego i owocowego, tudzież 7 morgów pola ornego i $1^1/_2$ morga łąk najlepszej jakości wszystko dobrze zagospodarowane; dom mieszkalny drewniany, dosyć obszerny, stajnia i stodoła, z krestencją lub bez tejże, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli p. Rusnocki, poczta w miejscu, albo w Wydziale krajowym [cena 3.200 złr.] 3398 2—3

Przez czas mojej nieobecności we Lwowie zastępuje mię kolega p. LISOWSKI dentysta, Lwów rynek 24.

5173 3—? *Dr. Finkelstein,*
c. k. lekarz pułkowy.

Vertreter!

Eine Seifen und Strohmesser-Fabriks-Niederlage sucht stabile Vertreter für: **Lemberg, Krakau, Budapest, Bukarest, Konstantynopel, Serajewo** und für alle grössere Städte **Ungarns, Galiziens** und **Rumäniens.** — Offerte sind zu richten unter „Y O" an die Annoncen Expedition von **Rotter & Cmp., Wien, I. Riemergasse, 12.** 2986 2—2

Dr. Ksawery Gajewski

adwokat krajowy
we Lwowie
przeniósł swoją kancelarję z ulicy Kopernika l. 6. do domu przy 3402 3—6
placu Marjackim l. 7.

Zmiana lokalu.

Aniela Dziadoszy

przeniosła swoją
PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH
z ulicy Skarbkowskiej Nr. 13. na ulicę **Skarbkowską nr. 5.** z drugiej strony ulica **Kamieńskiego nr. 4.**

Tak jak pierwej przyjmuje do roboty suknie zwykłe po 4 zł., sukuie strojne po 5 zł., sukienki dziecinne od 1 zł. do 3 zł.

Aniela Dziadoszy.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzadzieżni kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2818 88—?

W Paryżu p. Behaut. Haub. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Enckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. **Mankiewicza**; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Panienkę

jedną lub dwie, na wikt i stancję przyjmie pewien urzędnik krajowej instytucji, w którego domu zapewnia się rodzicielską opiekę i na żądanie początki języka francuskiego, tudzież gry na fortepianie. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności właściciel kamienicy nr. 9, ulica Kopernika (gdzie urząd telegraficzny). 3433 1—3

Dzierżawa majątku Szlachcińce

z przyległościami

Łozowa i Kurniki

½ mili stacja kolejowa Tarnopol, przy gościńcu murowanym z obszarem 1060 morgów najlepszej podolskiej pszennej gleby z siewnożnami, gorzelnią z dodatkiem młyna i potrzebnej ilości opałowego drzewa, jest z wolnej ręki na lat 6 do wydzierżawienia. Obsiewy od sierpnia 1881. Budynki po największej części murowane w najlepszym stanie. 3416 3—3

Bliższe warunki i objaśnienia udzieli właściciel, lub W. Dąbrowski przełożony obszaru dworskiego w Szlachcińcach, poczta Tarnopol.

Folwark Skwarzawa

poczta Książe, -- poleca do siewu:
Pszenicę Banatkę, Kostromską, Urtoba i Sandomirkę
po 12 złr. a. w. z workiem za 100 kilogr. loco stacja Krasne.

3396 3—3

Osłabienie,

pomazania, niemożność leczy tak u starych jakoteż i młodych mężczyzn trwale pod gwarancją starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera

Miraculo preparaty

nadające osłabionemu organizmowi siłę młodzieńczą. Skład u Karola Kreikenbaum, Braunschweig. Te nieoszacowane środki, nadające siłę i życie zyskały sobie w krótkim czasie sławę światową i używane bywają obecnie przez najznakomitszych lekarzy, także najmocniej zalecane. Dokładna i umiejętnie napisana broszura o tem za nadesłaniem 40 ct. w znaczkach pocztowych pod sekretem franco. 3029 1—9

Uczniów

szkół średnich lwowskich umieścić można u **nauczyciela gimnazjalnego.** Mieszkanie w miejscu bardzo zdrowem, w pobliżu trzech gimnazjów i szkoły realnej. Potrzebnych wyjaśnień udzieli z grzeczności p. K. Łukasiewicz, księgarz ul. Halicka. 3356 2—3

Prawdziwe angielskie
SZIRTINGI i PERKALE
sztuka 24 metry czyli 40 łokci polskich
po str. 7.50, 8.40, 9.60, 10.80, 12, 12.50,
Metr po 26, 27, 31, 35 41, 45, 50, 52 centów.
Łok. pol. po 15, 16, 19, 21, 25, 27, 30, 32 centów.
Poleca
HANDEL PŁÓCIEN I BIELIZNY
Fryderyka Schubutha i Syna,
Lwów, Rynek, liczba 45.

Studentów lub panienki

na wikt i stancję,

przyjmuje rodzina, dawniej zamieszkała na wsi, obecnie we Lwowie, pod umiarkowanemi warunkami. Za należyty dozór i troskliwość o zdrowie i wygodę poręcza się. Na żądanie może być w miejscu udzielaną nauka języka francuskiego i gry na fortepianie. — Bliższa wiadomość ustnie lub listownie przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 3, w oficynie, wschody na prawo, I. piętro, lub w Redakcji „Gazety narodowej. 3400 1—2

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY we Lwowie

wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $4^1/_2$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 3153 3—?

Przełożona Zakładu wychowawczo naukowego przy ulicy Jagiellońskiej l. 7.,

Wiktorja Niedziałkowska

zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic stałych i dochodzących na rok szkolny 1881/2 zacznie się 27. sierpnia b. r. — Kurs nauk 3. września. 3421 1—6

Skład papieru

i wszelkich przyborów szkolnych
Lwów, ul. Grodzickich l. 3.
(w kamienicy t. z. pod „Matką Boską")

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, mam zaszczyt oświadczyć, że sprowadzam towary z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych i z pierwszej ręki. Ceny niedroższe niż u żydów 3364 3—3

J. Telakowska
żona nauczyciela, a b. proboszcza z Chełmszczyzny.

Julian M. Gorgolewski

artysta-rzeźbiarz,
ulica Piekarska, liczba 21.

Pracownia i skład nadgrobków, pomników i sarkofagów, statuy, popiersia medaliony i płaskorzeźby z kamienia i marmurów krajowych i zagranicznych.

Ornamentacje wszelkiego rodzaju.

Pomniki i piramidy
Z GRANITU I MARMURU.
Ceny przystępne.

Realność

mała do sprzedania w **Martynowie** nad Dniestrem, stacja koleji Bukaczowce. Bliższa wiadomość w Bibliotece Ossolińskich w unterenach po prawej stronie Nr. 9.

Nader wielkiej doniosłości dla ócz każdego.

Prawdziwa dr. White

woda do ócz

wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt, w Oelze p. Grossbreitenbach w Turyngii, ma od r. 1822 sławę świetną. Do nabycia w flakonach po 1 złr. we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Tarnopolu u apt. F. Jamrogiewicza.

Należy żądać wyraźnie tylko dr. White „Wody do ócz", wyrabianej przez Bogumiła Ehrhardt.

Wyciągi z listów. Panie Tr. Ehrhardt! Moja żona, cierpiąca przed dwoma laty na zapalenie ócz, używała pańską prawdziwą dr. White **Wodę do ócz,** i wyleczyła się zupełnie przy pomocy boskiej, upraszam tedy [zamówienie]. Schneidemühl, d. 13. lipca 1880. *Gust. Kaufmann*

Dalej: Ponieważ pańska prawdziwa dr White „Woda do ócz" oddała dobrą usługę, przeto upraszam [zamówienie]. Erfurt dnia 6. sierpnia 1830. *Jan Leipold*

Fabryka machin i narzędzi rolniczych,
tudzież
LEJARNIA z żelaza i metalów,

B. DESKURA

we Lwowie, ul. Balonowa l. 1.

rozszerzywszy znacznie dotychczasowy zakres działania poleca:

własnego wyrobu

maszyny i narzędzia rolnicze, urządza **młyny, tartaki, gorzelnie browary** itp. wyrabia potrzebne **maszyny i narzędzia** do **KOPALŃ NAFTOWYCH,** na co posiada odpowiednie modele. — **REPERACJE** wszelkich maszyn i części składowych wykonuje się szybko i po cenach umiarkowanych.

Za **dokładność i trwałość** wszelkich robót poręcza się.

Cenniki na żądanie franko. 3296 2—86

AUGUSTA RENARDA W PARYŻU

Woda Księżniczek

(Eau de Princesses.)

Woda ta zaszczytnie znana służy do obmywania twarzy, szyi i rąk, którym to częściom nadaje świeżość i jędrność młodzieńczą, tudzież bi. łość i delikatność, działa chłodząco i orzeźwiająco, jak żaden inny środek, niszczy pryszcze, wyrzuty, piegi, plamy i fałdy i utrzymuje płeć w świeżym stanie aż do późnego wieku. — Cena flaszeczki 84 ct.

Mydło księżniczek

może być z korzyścią używane nawet dla najdelikatniejszej płci.

Cena 35 ct.

Skład tych znamienitych wyrobów znajduje się w aptece pod „Gwiazdą" Piotra Mikolascha we Lwowie. 3071 2—20

„IWONICZ"

Najtańszy sezon!

Pragnąc ułatwić i mniej zamożnym korzystanie z skutecznych wód Iwonickich, jodo-bromowych, zarząd zdrojowy zniżył od 15. sierpnia do końca września ceny mieszkań o trzecią część; — a ponieważ o tym czasie w Iwoniczu najpewniejsza pogoda, będzie teraz najodpowiedniejszy czas do leczenia, dla którego dobre warunki powietrza są niezbędnemi. Broszury, przewodniki i cenniki rozsyła franco, zamówienia na mieszkania, powozy i wózki do stacji kolei żelaznej w Zagórzu i Tarnowie przyjmuje

Zarząd zdrojowy w Iwoniczu
Poczta i stacja telegraficzna w miejscu. 3363 5—5

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71,

poleca dla salonów i eleganckich pomieszkań swoje w różnych kolorach emailowane i udekorowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji

w najwytworniejszem wykończeniu po miernych cenach, jak najnowszy swój własny wynalazek.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem.

Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3033II 2—4

Zdrojowisko „Morszyn"

w powiecie Stryjskim
stacja kolei Arcyksięcia Albrechta, będzie otwarte
do późnej jesieni

Kuracja winogronowa ułatwiona, środki lecznicze morszyńskie, jako to: wodę gorzką czyszczącą „Bonifacego" sól z tejże, solankę i borowinę do kąpieli, oraz ługi z solanki i borowiny uprasza się zamawiać u zarządu w Morszynie. 3374 2—12

Listowy

papier i koperty z kolorowemi monogramami:
kaszetka białego papieru . zł. 1.25.
„ kolorowego papieru . zł. 1.54
100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20

Eduard Bosehan, Papierhandlung, **Wiedeń,** I., Jasomirgottstrasse 6.

Ciągnienie 1. września.

Promesy na losy z r. 1864

całe po 4 zł., połówki po 2 zł. 25 ct. i stempel.

Promesy na losy kredytowe

po 4 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana 850.000 zł.

W ostatnich ciągnieniach padły główne wygrane 100000, 50000, 30000, 20000 i 10000 zł. niemniej wiele mniejszych i wyższych wygranych na promesy losów przez nas wydane.

Wechslergeschäft der Administration des

we Wiedniu, Wollzeile 10 i 18. **MERCUR** **we Wiedniu, Wollzeile 10 i 18.**

Ch. Cohn 2985 2 4

Wyszło z druku w Warszawie dzieło pod tytułem:

Najlepsza metoda języka niemieckiego

do nauki bez nauczyciela w trzech miesiącach,

opracowana i wydana kosztem **Platona v. Reusner,** nauczyciela języków nowożytnych w części na sposób Ollendorffa, w części na sposób Toussaint-Langenscheidta.

Cena całego tomu 4 zł. 15 ct., — kursu niższego 90 ct.

Główny skład na Galicję:
w księgarni **F. H. Richtera (Altenberga)** we Lwowie
plac Marjacki. 3112 1—4

Giełdowe operacje

załatwia za miernem pokryciem najrzetelniej
Hermann Knöpfimacher, kantor bankowy i komisowy
we Wiedniu. Stadt, Hohenstaufengasse 2, Ecke der Renngasse.

Bliższe objaśnienia i rady udzieli najchętniej.
Zlecenia z prowincji załatwia najspieszniej. 3060 3—20

Ważne dla P. T. publiczności i kapitalistów.

Znany od 40 lat

Magazyn Mebli

obecnie należący do firmy

A. LUFT

we Lwowie, przy placu Marjackim, l. 9, dom Wgo Kisielki, oznajmia niniejszem, że z powodu słabości zwija swój handel i wyprzedaje **meble poniżej ceny kosztów,** a zarazem ofiaruje chęć mającym do zakupienia całego składu, całą swoją rozległą klientelę jak i rzeczony magazyn i firmę pod nader przystępnemi warunkami.

Jest także do sprzedania kasa Wertheimowska

Szanowna publiczność przy kupnie przekona się o ile ceny są umiarkowane i niezawodnie zaszczyci mię licznym odbiorem. 3197 6—?

WODA MINERALNA NATURALNA

UPOWAŻNIENIE PAŃSTWOWE — POCHWAŁA AKADEMII MEDYCZNEJ

VERNET

La Perle des Eaux de Table

VERNET

MEDAL WYJĄTKOWY NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ 1878 — MEDAL NA WYSTAWIE W MELUN 1880

Przy VALS przez JAUJAC (Ardèche)

Woda z VERNET zawiera gazów najwięcej z pomiędzy Wód Mineralnych Francyi, najobfitsza i najlepsza Woda Stołowa we Francyi i za granicą. Zgłaszać się do P. RAOULA BRAVAIS, dyrektora Towarzystwa Wyrobów „RAOUL BRAVAIS" i Wód Mineralnych Naturalnych, 26, *Avenue de l'Opéra.* GŁÓWNE SKŁADY w Paryżu: 13, ul. Lafayette i 30, Avenue de l'Opéra, gdzie również znajdują się wyroby tak znane i powszechnie ocenione jak „Zelazo Bravais" i „China Bravais". Buda-Pest, J. von Torok; Prague, Trayner, J. Furst; Kitzbuhl Dr. Berreitter; Trieste, Zanetti, Seravallo; Vienne, G. et K. Fritz, Brauner-Str.; Bruno, Raabe, Backerstr., 1, Alois Ritt, Vasagasse, 24, Weis, Tuchlauben, 27; Pserhofer, Singerstr., 15; Ribus, Schottenring, 14; Neustein, Plankengasse, 9, Haubner, am Hof.

XII. rok szkolny 1881—82.
C. k. urzędow. konces.

Szkoła gry na fortepianie Ungar

we Wiedniu **I. Kärntnerhof** ***we Wiedniu***

urządzona podług wzoru i zasady najznakomitszych **konserwatorjów muzycznych.**

Doskonałe siły nauczycielskie między innymi wirtuozi gry na fortepianie

Brüder Willi i Louis Thern

(do klas wykształcenia.)

Przyjęcie uczniów począwszy od 1. września b. r.

Dokładne prospekta i plan nauk wysyła na żądanie dyrektor

J. Ungar. 2940 1—4

Sachera HOTEL de l'Opera

we Wiedniu (Austrja),
Augustinerstrasse 4. vis-a-vis c. k. Opery,

położony przy najwspanialszym i najwięcej uczęszczanym placu w mieście w pobliskości c. k. opery dworskiej, c. k. skarbca, c. k. gabinetu naturalnych monet i starożytności, c. k. galerji obrazów w belwederze, zbiorn Ambrasego, c. k. ogrodu ludowego, parku miejskiego i ratuszowego, domu sztuk pięknych i sali Towarzystwa muzycznego.

120 pokojów od 1 zł. i wyżej. Apartament od 6 zł. i wyżej. Pyszna sala jadalna, sale restauracyjne, pokoje do konwersacji i czytelnia, opatrzona w krajowe i zagraniczne dzienniki. Kąpiele w domu, windy do wszystkich pięter. Śniadania, obiad i kolacje podług karty i nakrycia od 1 zł. 50 ct., 2, 3 zł. i wyżej. Table d'hote 3 zł. od osoby. Omnibusy do wszystkich dworców kolejowych poleca

Edward Sacher,
2900 6—6 c. k. dostawca nadworny i właściciel.

NOWE PERFUMY!

pod nazwą
WODA WARSZAWSKA
posiada nadzwyczajnie przyjemny, miły i długotrwały zapach. Flakon cały zł. 1.80, mały 95 ct.

WODA KRAKOWSKA
odznacza się silnym przyjemnym i długotrwałym zapachem do chustek, sukien i nacierania ciała jest jedyną, cena 1 zł cały flakon, 50 ct. mały.

Perfumy:
Pieszczotka. Niezapominajka, Pierwiosnek, Bławatek, Szwajcarka odznaczają się nader przyjemnym, miłym i długotrwałym zapachem. Flakoniki po 50 ct. i 1 zł.

J. IHNATOWICZ,
Fabryka we Lwowie,
Filia w Krakowie.

Wyroby moje zyskały powszechne uznanie i zostały na wystawach wyszczególnione 4 medalami zasługi i listem pochwalnym. 3345 1—?

Poszukuje się

chemika-technologa

do prywatnego laboratorjum chemiczno-technologicznego 3417 1—3

w Kijowie.

Adres: **JAN RZEHAK,** chemik, laboratorjum W. Kaczała. Kijów.

Do najęcia

w realnościach, ulica Kazimierzowska **nr. 37, nr. 39, nr. 41,**
do których wchód również w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej, a między nr. 1. i 3. ulicy Brygickiej:

4 pokoje, kuchnia i t. d.	od 1. września
3 pokoje, kuchnia i t. d.	zaraz
2 pokoje, kuchnia i t. d.	zaraz
1 pokój	od 1. września
2 sklepy	zaraz
składy na towary, meble	zaraz
stajnia	zaraz
wozownie	zaraz

Bliższa wiadomość w biurze p. Józefa Breuera. 3407 3—3

Wyborne zegarki najtaniej na składzie zegarów od 32 lat renomowanym u

M. HERZ,

fabrykanta zegarków
we Wiedniu Stefansplatz Nr. 6.

RZETELNA GWARANCJA. Największy wybór dokładnie sregulowanych genewskich zegarków kieszeńkowych, oscekowanych w c. k. urzędzie cementnicznym. Cylindry do połowania i pracy po 7, 8 zł.

Srebrne zegarki cylindrowe	8,	10,	13	
„ „ kotwiczne	14,	16,	20	
„ „ remontery, ciężkie	15,	20,	30	
Srebr. i pozł. zegarki damskie	12,	15,	18	
Złote zegarki damskie	18,	25,	40	
„ „ cylindrowe męzkie	28,	32,	35	
„ „ kotwiczne	35,	40,	50	
„ „ remontery	40,	60,	80	
„ „ damskie remontery	28,	40,	60	

i wyżej

Srebrne łańcuszki do zegarków od 2 zł. do 12 zł., złote łańcuszki po zł. 18 do 100 złr. Zamówienia załatwiają się bezwłocznie za zaliczeniem. Ceny się nie podebrale będzie wymieniane. Przyjmuję zegarki i kosztowności w zamianę. Zakład dla reparacji.

UWAGA! Moich zegarków od najtańszych do najdroższych gatunków o których dokładności i trwałości posiadam najchlubniejsze uznania od moich najdawniejszych odbiorców, proszę nie brać za ogłaszane przez innych podlege towaru.

3062 1—3

VICHY

Administracja w Paryżu,
22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum

1896III 4—22

Cudowne są siły natury

jeżeli wyzyskano je należycie.

Temi słowy mogę się ja odezwać a uradowany oddaję Wam niniejszem z pełnego serca najżywsze podziękowanie, albowiem dzięki Bogu pańska Winkelmayera esencja z korzenia łopuchowego i pomada przyniosły mi pomoc przeciw wypadaniu włosów, pobudzając tem samem nowy tychże porost i życzę sobie, ażeby ta prawda obwieszczoną była całemu światu.

P. Kaufmann w Dukli.

Siedm lat być łysym i bezbrodnym jak ja, młodzieniec 26 lat mający, to przyprowadzało mię do rozpaczy. Po użyciu pańskiej istotnie cudownej i skutecznie działającej Winkelmayera esencji z korzenia łopuchowego i pomady, dostałem zaledwie po dwóch miesiącach znowu bujny włos, a także broda, o której zwątpiłem, rosła gęsto. Dziękuję za to Bogu i sile natury, panu zaś podziękuję osobiście będąc w krótkim czasie we Wiedniu.

J. Kandler, robotnik maszynowy w Budapeszcie.

Po użyciu kilku flakonów pańskiej Winkelmayera esencji korzenia łopuchowego, mogłem moją perukę, którą przez cały rok nosiłem znowu odłożyć, albowiem mam obecnie więcej włosów jak poprzód miałem. O tym rezultacie może się każdy naocznie przekonać.

J. Wendt,
właściciel gospodarstwa w Neusiedl, b. Las n. Thają, Niż. Austrja.

Kazałem kupić 2 flakony pańskiej prawdziwej Winkelmayera esencji z korzenia łopuchowego a przy tejże użyciu, pomimo że zaledwie 29 rok liczę, dostałem wielką i piękną brodę w kilku dniach. Wyrażam panu za to moje podziękowanie.

Wojciech Maguser, jun. w Krapp (Kraina.)

Moje najżywsze podziękowanie za pańską Winkelmajera esencję z korzenia łopuchowego, albowiem po 18dniowem użyciu zostaję w posiadaniu najpiękniejszego porostu na brodzie. Mogę pańskie cudowne wyroby każdemu jak najlepiej polecić.

Józef Berger, kawaler Elg w Wiedniu.

Tak te jak wiele innych setnych pism dziękczynnych i uznania, które są u mnie dla każdego do przejrzenia przystępne, czynią wszelkie dalsze zachwalanie Winkelmayera esencji z korzenia łopuchowego i pomady zbędne, albowiem dobra rzecz sama siebie chwali.

CENY: Flakon Winkelmayera esencji z korzenia łopuchowego				90 ct.
Słoik „ pomady „ „				50 ct.
Flakon „ olejku „ „				40 ct.

Do wysyłek pocztowych (za gotówkę lub zaliczeniem) 10 ct. więcej za opakowanie.

Główny skład wysyłkowy:

J. Winkelmayer, we Wiedniu VI. *Gumpendorferstrasse 159.*

Składy we Lwowie u P. Mikolascha apt., w Krakowie u E. Stockmara apt., także prawie we wszystkich aptekach i handlach perfum.

Celem zapobieżenia licznym fałszowaniom należy żądać zawsze Winkelmayera prawdziwych wyrobów z korzenia łopianu i uważać, aby na każdej flaszeczce znajdowała się firma J. Winkelmayer, Wien VI., Gumpendorferstrasse Nr. 159.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni „Gaz. Nar."